Rok 1869. Kraków, Wtorek 21 Września Nr. 167.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24	6	2 . 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 sgr
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (inseratów)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie ... 8 centów,
Każde następne umieszczenie ... 6
Stempel od każdorazowego umieszczenia ... 30
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Handel P. Müldnera. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. —

Ajencje przyjmujące ogłoszenia. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.— Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Haasensteina i Voglera.

Ogłoszenie przedpłaty:

W Krakowie i Lwowie w ajencjach naszych do końca roku...5 złr...miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową w **Państwie austrjackiém** 6 złr. 2 złr. 25 c.
„ „ „ **Prusach i Niemczech** 4 t. 15 sgr. 1 t. 15 sgr.
Cena za granicą ogłoszona w nagłówku dziennika.
☞ Uprasza się o wczesne nadsyłanie przedpłaty dla uniknienia przerwy w przesyłce, jak również o **trzymanie się powyżéj oznaczonych cen** dla uniknienia korespondencji.

Nadsyłający wcześniéj przedpłatę, otrzymają dziennik od dnia tego, w którym przedpłata otrzymaną będzie.

☞ Od 1go października, stosownie do zapowiedzenia, wychodzić będzie przy dzienniku „Kraj“ dodatek tygodniowy, poświęcony sprawom samorządu i gospodarstwa narodowego. — Dodatek ten Prenumeratorowie otrzymywać będą bezpłatnie, przedpłata zaś oddzielna wynosi 75 centów kwartalnie.

Rezolucjoniści.

Podajemy poniżéj w „Przeglądzie tygodniowym“ ustęp z artykułu wiedeńskiéj *Debatte*, przepowiadający rezolucjonistom większość w sejmie. Wypada nam się zastanowić nad stanowiskiem i położeniem rezolucjonistów w naszéj legislatywie galicyjskiéj, i sprawdzić o ile to podobna, czy spostrzeżenie wiedeńskiego dziennika jest na prawdzie, czy też na złudzeniu optyczném oparte.

Nie potrzebujemy dodawać, każdy bowiem czytelnik naszego dziennika, z wyjątkiem uprzedzonych, wie o tém dobrze, że z zasadami, postawą i dążnościami klubu sympatyzujemy najgoręcéj, że w jego programie widzimy wcielenie myśli, za którą od chwili powstania naszego dziennika walczymy, myśli przyjęcia rezolucji za punkt wyjścia do ugody określającéj odrębne stanowisko Galicji w ustroju monarchji austrjacko-węgierskiéj. Z tego téż jedynie powodu, niezwiązani niczém prócz konsekwencji logicznéj tego cośmy zawsze mówili, z radością zapisujemy każdy nowy objaw działalności klubu, jako dalszy krok na drodze rozwoju myśli, którąśmy na czele programu polityki polskiéj w Galicji zapisali, i od któréj nigdy nie odstępowaliśmy.

Trzy odcienia, trzy stronnictwa narysowały się już teraz w izbie. Jedno z nich skupia się koło wniosku pana Chrzanowskiego, drugie koło wniosku p. Smolki, trzecie rezolucjoniści stanowią. Pierwsze w téj chwili jest bez przewodników i bez programu; drugie nieliczne, z trudnością zaledwie znalazło poparcie swego wniosku pomiędzy posłami, którzy, jakkolwiek mu przeciwni, nie widzą jednak powodu przeszkadzania, żeby się dostał przed forum izby.

Rezolucjoniści, o ile nas dochodzą wiadomości, organizują się. W skład ich koła wchodzą nietylko posłowie będący członkami klubu, ale i tacy, którzy nie będąc członkami klubu, podzielają jego zasady.

Siła stronnictwa rezolucyjnego nie leży w klubie, ani nawet w tém kole sejmowém, które w sobie zamyka najwybitniejsze żywioły inteligencji; leży ona w poparciu opinji publicznéj, bo dziś już nikt nie zaprzeczy, że kraj cały jednomyślnie chce trwać przy rezolucji i bronić jéj energicznie.

Mając taką potęgę za sobą, klub może być pewnym spełnienia się przepowiedni wiedeńskiéj *Debatte*, jeśli wystąpi z jasnym i stanowczym programem, jeżeli nie zawaha się wypowiedzieć otwarcie, że gdyby rada państwa nie rozstrzygnęła przychylnie rezolucji, delegaci polscy powinni wystąpić z rady państwa.

Nie wątpimy, że zdrowy rozum i praktyczność, jakie dotąd cechowały postępowanie rezolucjonistów, dadzą im pojąć całą ważność takiéj uchwały, i że nie odstraszą ich od niéj wszystkie przewrotne, sofistyczne rozumowania zwolenników bezwarunkowego obsyłania rajchsratu, oświadczających się rzekomo za rezolucją, ale występujących przeciw wszystkiemu, czémby poprzéć było można zawarte w niéj żądania.

Już dzisiaj rezolucjoniści we wszystkich komisjach mają większość i najbardziéj wpływowe stanowiska. Jasne postawienie programu może tylko wzmocnić ich siłę, szczególniéj w obec bezprogramowców, którzy dotychczas jedynie na myśl prostego ponowienia rezolucji się zdobyli. Dlatego nie przestaniemy wołać o program, o program jak najjaśniejszy i postawiony jak najprędzéj, o program bez którego pseudo-rezolucjonistów od prawdziwych odróżnić stanowczo niepodobna, bez którego masa posłów niezdecydowanych, a w gruncie najlepszemi ożywionych chęciami błąkać się będzie po bezdrożach, ulegać wpływom szkodliwym i wahaniem swojém psuć sprawę.

Postawienie jasnego programu rezolucjonistów, mającego już zapewnioną i zabezpieczoną tysiącznemi objawami opinji publicznéj największą sympatję w kraju, położy koniec téj chwiejności, temu rozbiciu, temu chaosowi, jaki dotychczas panuje w sejmie, a objawia się najbardziéj w wyborach do komisji, które po trzykroć ponawiać trzeba. Z tego względu wypowiedzenie się jasne koła rezolucyjnego jest obowiązkiem obywatelskim, na którego spełnieniu przez reprezentantów najsympatyczniejszego, a zdaniem naszém najpraktyczniejszego kierunku politycznego, niedługo zapewne czekać będziemy.

Od korespondenta naszego w Peszcie otrzymujemy następujące pismo.

Pester Lloyd z powodu manifestu wyborczego do narodu czeskiego zamieścił niedawno artykuł wstępny, w którym wyczytujemy następujący ustęp:

„Węgry pod tym tylko warunkiem skłonni byli do zawarcia ugody, jeżeli w drugiéj połowie monarchji wejdzie w życie system rządowy „prawie konstytucyjny.“ Skoro węgry przyjęli ugodę i zaliczyli się do rzędu ustaw prawnie obowiązujących, przez to samo jawnie uznali, iż stawiany przez siebie warunek jako *conditio sine qua non* uważają za spełniony, to jest, iż uważają stan rzeczy obecnie istniejący w drugiéj połowie państwa Najjaśniejszego Pana za „prawdziwie konstytucyjny,“ a więc za taki, w którym ludom przedlitawskim przyznano należny im udział w sprawach publicznych. Czeski atoli manifest wyborczy wprost zaprzecza tym myślom zasadniczym. To właśnie stanowi nietylko teoretyczne przeciwstawienie ale nawet różnicę zapatrywań bezpośredniego praktycznego znaczenia. Ugoda bowiem węgierska stworzyła pewne wspólne instytucje, które przy przeobrażeniu się konstytucyjném całéj monarchji, w drugiéj połowie monarchji mogły nabrać prawnego znaczenia tylko w skutek przyzwolenia tamtejszéj legalnéj reprezentacji. Skoro zaś manifest czeski zaprzecza legalnéj kompetencji owéj reprezentacji, t. j. radzie państwa, upada tém samém kompetencja téj rady państwa do przyjęcia powstałych w skutek ugody wspólnych instytucji, przez co instytucje te pozbawione zostają wszelkiéj podstawy, gdyż do legalnéj działalności takich wspólnych instytucji jednostronne przyjęcie przez węgrów teoretycznie i praktycznie rzecz biorąc, nie wystarcza.“

Z tego ustępu wynikałoby, że *Pester Lloyd* jest za utrzymaniem *statu quo* w Przedlitawji, jako „prawdziwie konstytucyjnego,“ to jest, że popiera w interesie utrzymania delegacji wspólnych centralizm wiedeński, który pod maską liberalizmu występuje przeciw dążeniom autonomicznym czechów i polaków, żądających zmiany konstytucji grudniowéj. A że *Pester Lloyd* najniesłuszniéj uchodzi u nas za organ ministerjalny i deakistowski, uważamy przeto za stosowne przedstawić naszym czytelnikom zapatrywania się węgrów na stosunki konstytucyjne w Przedlitawji. Cokolwiek był powiedział *Pester Lloyd* w powyższym artykule, mówił jako organ niezawisły. Dziennik ten bywa częstokroć bardzo dobrze poinformowany lecz bynajmniéj nie jest wyrazem opinji rządu węgierskiego i stronnictwa Deaka.

Rząd węgierski i deakiści uważają ugodę z 1867 r. za niewzruszoną podstawę istnienia Węgier w związku z Austrją. W ostatnich czasach w sferach reakcyjnych wiedeńskich powstała myśl zwalenia téj ugody i przeprowadzenia unji osobistéj. Zdanie to objawiło się także w dziennikarstwie wiedeńskiém, zwłaszcza w *N. Fr. Presse.* Reakcja przez zerwanie téj ugody chciała mieć ręce wolne w Przedlitawji a rozporządzając zawsze wojskiem, zamierzała następnie zagrozić konstytucji węgierskiéj. W obec takich planów reakcyjnych lewica, która również domagała się unji personalnéj zmieniła front i zaczyna stawać w obronie ugody węgierskiéj.

Otóż wszystkim stronnictwom węgierskim chodzi obecnie o utrzymanie téj ugody w stanie nienaruszonym. Żadne stronnictwo ani gabinet węgierski nie zgodzi się na jakiś wspólny jeden parlament i od zasady oddzielnych delegacji dla obydwóch połów monarchji nie odstąpi. Instytucji delegacji wspólnych węgrzy nie uważają za doskonałe i dlatego nie są przeciwni zmianom w wewnętrznym ustroju delegacji austrjackiéj i węgierskiéj.

Węgrzy wszelkich barw politycznych nie uważają konstytucji grudniowéj za ustawę niewzruszoną i to z natury rzeczy wynika, że każda konstytucja może być zmienioną za wspólném porozumieniem się dwóch upoważnionych do tego czynników: korony i legalnéj reprezentacji ludów. Uznają też węgrzy, iż dzisiejszy stan w Przedlitawji w obec opozycji czeskiéj i galicyjskiéj utrzymać się nie może; wiedzą również dobrze, że zmiana konstytucji grudniowéj w duchu żądań stronnictw narodowych Przedlitawji jest konieczną. Zdaniem ich, musi być zaprowadzony porządek w Przedlitawji. Tego wymaga solidarność interesów obydwóch połów monarchji, aby ta w chwili przesilenia mogła rozporządzać wszystkiemi swemi siłami. Stronnictwo Deaka i hr. Andrassy wcale nie myślą téż przeszkadzać przekształceniu konstytucyjnego ustroju w Przedlitawji. W jaki sposób to przeobrażenie nastąpi, jest dla nich rzeczą obojętną, aby tylko zmiany te nie naruszały stosunku Węgier do drugiéj połowy monarchji wypływającego z ugody 1867 r., to jest dualistycznego ustroju w austrjackim organizmie państwowym.

Dążenia więc Galicji do odrębności prawnopolitycznéj na podstawie rezolucji, uznające ugodę węgierską, znajdują też tutaj powszechne uznanie i poparcie. Z opozycją czeską natomiast węgrzy nie zgadzają się, gdyż ta za punkt wyjścia bierze dyplom październikowy z r. 1860, a przez to samo zaprzecza faktycznemu istnieniu ugody węgierskiéj. Utrzymanie téj ugody w obec zamachów reakcji wiedeńskiéj leży w interesie obydwóch połów monarchji, gdyż ona zabezpiecza istnienie rządów konstytucyjnych w Przed- i Zalitawji, i dopóki istnieje organiczny związek między Węgrami i Przedlitawją, reakcja ani tu ani tam nie może zapanować.

Delegacje wspólne, mimo wszelkich zarzutów, czynionych im przez lewicę, są w Węgrzech bardzo popularne, choć nie w obecnéj formie. Stronnictwa wszelkiéj barwy, uznają konieczność zmian w delegacjach wspólnych. Przeprowadzenie ich należy nawet do programu hr. Andrassego, wypowiedzianego w mowie mianéj w Ujhely. Zmiany te polegają na tém, aby do delegacji austrackiéj wybierano z sejmów krajów koronnych, co dotąd nie może mieć miejsca, dopóki istnieć będzie rada państwa i obecna konstytucja.

Tak zmieniona delegacja przedlitawska obradować ma obok delegacji węgierskiéj jako reprezentacja do spraw wspólnych dwóch odrębnych ustrojów państwowych.

Szczególniéj opozycja węgierska, zwłaszcza w ostatnich czasach *N. fr. Lloyd*, gorąco występuje przeciw centralizmowi i przemawia za polityką opartą na równouprawnieniu ludów austrjackich i uwzględnieniu dążeń automiczno-narodowych.

Hr. Andrassy uważany jest w Węgrzech za „człowieka sytuacji,“ czemu nie zaprzecza nawet skrajna lewica, bo stawia go na prezesa gabinetu przy układaniu list ministerjalnych, program więc hr. Andrassego przy przeważnym wpływie jego w Wiedniu ma zapewnioną przyszłość.

Z tego krótkiego zarysu panujących w Węgrzech opinji, łatwo przekonać się można, iż węgrzy wcale nie są przeciwni odrębności prawnopolitycznéj Galicji, bo ona właśnie prowadzi do zmian w austrjackiéj delegacji na zasadzie dopiero co określonéj. Ponieważ zaś rezolucja sejmu lwowskiego dąży do takiéj właśnie odrębności, tém się przeto tłómaczy uznanie węgrów dla klubu rezolucjonistów. Do porozumienia się więc Polski z Węgrami nie ma żadnych przeszkód, i podstawy do zawarcia z niemi przymierza łatwo dadzą się określić. Zapatrywania się *Kraju* na delegacje wspólne, zwłaszcza wypowiedziane w artykule „Sine ira“ znalazły dobre przyjęcie u wszystkich stronnictw węgierskich i były cytowane w dziennikach opozycyjnych.

Przegląd tygodniowy.

Któryś dziennik powiedział niedawno, że jak sierpień jest miesiącem gwiazd spadających tak wrzesień jest miesiącem fałszywych pogłosek i sensacyjnych nowin politycznych. Było to powiedzianém z powodu wieści obiegającej dzienniki, że jedno z królestw południowo-niemieckich zamierza wprost wystąpić z żądaniem przyłączenia do związku północno-niemieckiego.

Niepokojąca ta wieść prędko wywołała jak najformalniejsze i najkategoryczniejsze *démentis* półurzędowych i urzędowych dzienników, charakterystyczném jest jednak, że powstała w chwili największego zaniepokojenia Europy chorobą Napoleona, że zaprzeczenia przychodziły w miarę ukazywania się uspakajających telegramów o zdrowiu cesarza francuzów i że nareszcie razem ze stanowczem doniesieniem, iż francuzkiemu monarsze tak prędka nie zagraża katastrofa, okazało się ostatecznie, iż w owéj wieści „ani słowa prawdy“ nie było.

Czy ten zbieg okoliczności był przypadkowym tylko, czy też z niego można wyciągnąć wniosek, że odtąd każde ponowienie się choroby cesarza wywoływać będzie tego rodzaju pogłoski, a gdyby nie było już nadziei dla Napoleona, nie byłoby i w urzędowych południowo-niemieckich dziennikach miejsca na zaprzeczenia dążeniom Niemców południowych do zupełnego połączenia się z północnemi?...

Tymczasem we Francji choroba cesarza dodała kwestją rejencji do istniejących już kwestji rekonstrukcji gabinetu i prędkiego zwołania izby, którego wielkim głosem domaga się od rządu opinja.

Przy faktycznéj prawie nieograniczonéj wolności prasy, jaka w téj chwili istnieje we Francji, kwestja rejencji rozbieraną była w dziennikach z rodzajem *sans façon*, jakiego dotychczas rzadkie miewaliśmy przykłady. O spuściznę zagrożonego zwykłym losem śmiertelnych władcy spierali się mający nadzieję przeżycia go, prawie że w jego oczach, ale niepytając o jego wolę. Sprawa ta jednak przycichła pod koniec i jak się zdaje nie ma widoków, żeby *senatus consultum* z d. 17. lipca 1856 r. przepisujące porządek rejencji i dekret cesarski z 1 lutego 1858 r. powierzający ją cesarzowéj uległy w tych czasach zmianie. Ks. Napoleon, drugi pretendent do stanowiska rejenta, opuścił Francję, jak mówią niektóre dzienniki z rozkazu cesarza.

Dla lepszego zrozumienia kwestji rejencji we Francji, przedstawimy tu w krótkości obecnie istniejące co do téj sprawy postanowienia.

W dwa tygodnie po zamachu Orsiniego cesarz dekretem z d. 1 lutego 1858 r. postanowił, że w razie gdyby nieletni następca miał wstąpić na tron, rejentką będzie cesarzowa, w duchu wyżéj wspomnianego *senatus consultum* z d. 17 lipca 1856 r. Według art. 2 tegoż *senatus-consultum* inna osoba może sprawować rejencję tylko w takim razie gdyby dekreta powyższe wyraźnie innym aktem przed śmiercią cesarza ogłoszonym zniesione zostały.

Co się tyczy natury saméj rejencji powyższe *senatus-consultum* i dekret cesarski o radzie tajnéj tak ją określają:

Rejent lub rejentka obejmuje swój urząd natychmiast po śmierci cesarza, chyba gdyby się nie znajdował w téj chwili we Francji, w tym bowiem przypadku aż do powrotu, rząd piastowaliby zostający w urzędzie ministrowie, rostrzygający o sprawach państwa większością głosów.

Cesarzowa rejentka będzie miała dodaną radę rejencyjną, któréj atrybucje określa art. 21 *senatus-consultum* z d. 17 lipca 1856 r. Członkowie téj rady większością głosów decydują o kwestjach takich, jak: 1) małżeństwo cesarza, 2) wypowiedzenie wojny, podpisywanie pokoju, zawieranie traktatów przymierza lub handlowych, 3) projekta organicznych uchwał senatu. W innych zaś kwestjach rada rejencyjna ma tylko głos doradczy.

Skład rady rejencyjnéj określił dekret z d. 1 lutego 1858 r. W skład jéj wchodzi istniejąca rada tajna i dwaj najbliżsi krewni nieletniego cesarza. Cesarz ma jednak prawo publicznym aktem ustanowić inną radę rejencyjną.

W obecnéj chwili wchodzą do składu rady tajnéj, a w razie śmierci cesarza weszliby do rady rejencyjnéj, dwaj rzeczywiści i czterej byli ministrowie, a mianowice pp. Magne, marszałek Vaillant, ks. Persigny, Baroche, Drouyn de Lhuys i margrabia Lavalette.

Przechodząc do innych kwestji, które w ciągu tego tygodnia zajmowały opinję publiczną we Francji, wspomnieć musimy o prawdopodobieństwie zmian w gabinecie, które chciano także zaliczyć do owych sensacyjnych pogłosek, tak częstych we wrześniu, jak gwiazdy spadające w poprzednim miesiącu. Półurzędowe zaprzeczenia, oględne bardzo, nie przekonały Europy, żeby w radzie ministrów francuzkich panowała niczém niezakłócona harmonja, wyłączająca wszelką możebność częściowéj przynajmniéj zmiany.

Że téj harmonji nie ma, dowodem tego jest i ta okoliczność, że rząd od tak dawna zdecydować się nie może stanowczo, kiedy zwołać ciało prawodawcze, którego zgromadzenia tak usilnie i uporczywie domaga się opinja publiczna we Francji. Codzień w téj sprawie inne wskazują termina, a rząd wyraźnie skłania się do odleglejszych, tak że widocznie ma ochotę przekroczyć okres zakreślony konstytucją. Z tego powodu jeden dziennik radził nawet, jeżeli ciało prawodawcze do 25 października zwołaném nie zostanie, żeby zgromadziło się z własnéj inicjatywy i rozpoczęło swoje prace.

Gdyby deputowani Francji poszli za tą sangwiniczną radą, byłby to pierwszy podobno przykład w dziejach parlamentaryzmu europejskiego; nie ma jednak najmniejszéj obawy, żeby coś podobnego stać się mogło, bez względu na to, czy rząd cesarski konstytucyjnie czy niekonstytucyjnie rozstrzygnie tę kwestję.

Jeszcze w początkach pszeszłego tygodnia biuro korespondencyjne wiedeńskie przesłało do dzienników tutejszych telegram z Paryża donoszący, że rozkazy wydalenia emigrantów polaków z Francji, cofnięte zostały za wstawieniem się ks. Napoleona. Napróżno w przeszłym i świeżo ubiegłym tygodniu, szukaliśmy w dziennikach jakiegokolwiek wyjaśnienia téj enigmatycznéj depeszy, rzecz zatém prosta, a przynajmniéj więcéj jak prawdopodobna, że o niéj

Tygodnik krakowski.

Nigdy u nas sprawy świeckie nie szły tak ręka w rękę z kościołem, jak w ubiegłym tygodniu. Właśnie kiedy zjazd lekarzy i akcyza stały na porządku dziennym, kościół czyta nam ewangelję: o paralityku i celnikach. „Wstań, weźmij łoże twoje i idź,“ rzekł Chrystus powietrzem ruszonemu.

Około tych słów obracały się wszystkie czynności zjazdu lekarskiego. Szło o to, aby ludzkość jak najmniéj potrzebowała doktorów, aby chorzy mogli wstać i iść; rozumie się z małém zastrzeżeniem, bo gdyby wszyscy chorzy, według rady ewangelicznéj, łóżka ze sobą zabierać chcieli, zakłady kliniczne w niemałym znalazłyby się kłopocie.

W skutek téj pieczy o zdrowie i dobro publiczne zjazd odbył kilka posiedzeń, skonsumował kilka objadów składkowych i powiedział kilkadziesiąt toastów na cześć pracy, dobra publicznego, oświaty i t. d. *Przegląd lekarski*, jedyne pismo lekarskie w Galicji, chciał także wznieść toast na cześć swoich prenumeratorów, ale wstrzymano go od tego nierozważnego kroku, by nie zakłócać powszechnéj wesołości i nie kompromitować wielu członków. Nie każdy doktór jest Krezusem, żeby mógł sobie pozwalać takiego zbytku, jak czasopisma lekarskiego, zwłaszcza w tak krytycznych czasach, w których najskromniejszy żołądeczek 3 do 5 guldenów wydać musi na objad składkowy. Żywe słowo stokroć więcéj znaczy niż pisane; w tym celu są zjazdy lekarskie, aby członkowie słyszeć mogli to, czego wyczytać nie mieli sposobności. Przy czém następuje wzajemne zbliżenie się i tysiączne nieobliczone korzyści, z których wyliczaniem wstrzymuję się do czasu, w którym obliczone zostaną.

Zjazd zakończył się rozdawaniem nagród, z których jedna dostała się hrabiemu Alfredowi Potockiemu za pachnidła, a druga p. Morgensternowi za strojne kwiaty. Zrobiono to z grzeczności dla płci pięknéj, która obecnością swoją zebrania miłośników przyrody zaszczycać raczyła. Ciekawość dowiedzenia się o chorobach, które nas w téj doczesnéj czekają wędrówce, i ujrzenia świeżego zastępu lekarzy, którzy nas mają leczyć z tych wszystkich dolegliwości środkami dozwolonemi przez kościół i medycynę — ściągnęła płeć piękną na te zebrania.

Zjazd pedagogiczny mniéj był pod tym względem szczęśliwy. Ani płeć piękna, ani dostojne figury, ani pierwszorzędne restauracje, ani teatr nic o tym zjeździe nie wiedziały. I nie dziw. Jeżeli bowiem prawdą jest, że dopiero w zdrowém ciele może być duch zdrowy, to obsługacze cielesnych naszych potrzeb przedewszystkiém uznanie znaleźć powinni. Organiczna praca nie cierpi skoków i przewrotów.

Równocześnie ze zjazdem lekarskim otwartym został sejm we Lwowie. I tam zeszli się doktorzy praw i lekarze polityczni radzić nad zdrowiem sparaliżowanéj konstytucji, nad środkami zaradczemi.

„Wstań, weźmij twoją rezolucję i idź,“ powiada doktór-klub.

Paralityk chce się ruszyć, gdy w tém inny lekarz woła:

„Leż, aż prądy polityczne wzburzą cudowne jezioro, wtedy wejdziesz w nie i uleczon będziesz z dolegliwości twoich.“

A inni znowu wołają:

„Wierz w radę państwa, a wiara twoja uzdrowi cię.“

I tak każdy zachwala lekarstwo swoje i cytuje ciotki, babki, prababki, krewne, na świadectwo lekarstwa swego, którym ono pomódz miało. Ludzie i dzienniki piszą recepty i kłócą się między sobą, czém Unja niesłychanie się gorszy, że ludzie tyle czasu poświęcają sprawom świeckim i doczesnym. Wszak życie to doczesne jest tylko krótką pielgrzymką, mniejsza więc o to czy się je przebędzie z rezolucją czy bez, czy pod knutem czy pod konstytucją.

Zgorszona więc, że Lwów odwrócił oczy od nieba do sali sejmowéj, Unja zamierza podobno przenieść się do Krakowa, gdzie żyzniejszy i odpowiedniejszy dla siebie grunt znaleźć się spodziewa, témbardziéj, że właśnie teraz na podniesienie religijności miasta niemało wpłynął spadek papierów na giełdzie. Ludzie, których mamona, zwana obecnie listami zastawnemi, rzuciła w objęcia giełdy, po stracie tejże mamony przerzucili się stanowczo na łono kościoła, by sobie po stracie dóbr doczesnych zapewnić wieczne. Jest to ostatni rodzaj giełdowéj spekulacji, w któréj różnica płaci się pacierzami i postami. Jeden z takich rozbitków giełdowych począł już w banku niebieskim grać na podwyżkę swego powodzenia i swéj opinji, wpisując się do stowarzyszenia, zawiązującego się w Krakowie p. n.: „Warownia krzyża.“

Stowarzyszenie to jest rodzajem sekty religijnéj, wynikłéj z wątpliwości w słowa pisma św. „i bramy piekielne nie przemogą go.“ Z tego powodu rozpoczyna fortyfikacje i wzywa wiernych do łaskawego udziału. Dziwi nas tylko, że stowarzyszenie owo tak piękny cel tajemnicą pokrywa i nie korzysta z wolności stowarzyszeń, by jawnie rozpocząć czynności swoje.

Życzyćby sobie także należało, aby główne biuro werbunkowe stowarzyszenia umieściło w bliskości giełdy, by ułatwić i skrócić drogę poprawy tym, w których spadek papierów obudzi religijne sentymenta.

To nowonarodzone stowarzyszenie ma już jeden grzech na sumieniu, t. j. ten, że dla doniesienia wam o niém zboczyłem nieco z prawéj drogi, a mianowicie od akcyzy, o któréj mówić chciałem.

Pod tym względem ludzkość jakiż ogromny zrobiła postęp? Kiedy w roku 33cim ery chrześcijanskiéj miano za złe Chrystusowi, że obcował z celnikami; dziś, t. j. w r. 1869 dnia 11 września radca Chmurski dostał rzęsiste brawo w salach „Postępu“ za to, że uznał wszystkich obywateli miasta zdolnych do pełnienia obowiązków celniczych.

Dzień ten stanowić będzie epokę w dziejach Krakowa. W ten bowiem dzień, a raczéj w ten wieczór odbyła się pierwsza próba zgromadzenia ludowego w sprawie akcyzy.

Umyślnie dodaję w jakiéj sprawie, aby ktoś z źle poinformowanych nie sądził, iż rzecz toczyła się o pana Wilkosza. — Wprawdzie większą część czasu obrócono na to, czy pan Wilkosz ma mówić, czy nie, i sprawa ta tak żywe obudziła zajęcie, że dla niéj zapomniano na czas jakiś o akcyzie. Ale, jak powiedziałem, pan Wilkosz był tu zawsze *nebensache*, a cały burzliwy epizod, którego bohaterem był pan W. i w którym, jak sam zaręcza, całość jego nie była zagrożoną, wywołało jedno niewinne słówko: ale. Zgromadzenie ludowe bowiem postanowiło sobie nie słuchać żadnych przeczeń, żadnych: jednakowoż, żadnych: ale, żadnych wątpliwości w jego akt wiary, sformułowanéj mniéj więcéj w ten sposób: Nie dać akcyzy panu Löbensteinowi, bo jeździ powozem.

— Gdy mieszkańcy będą trzymali akcyzę na siebie, będą jeździli powozami.

Ponieważ pan Wilkosz ośmielił się podać w wątpliwość ten akt wiary, nie dopuszczono go do głosu; a raczéj dodano do jego głosu tyle innych głosów burzliwych i słów, nie w każdym słowniku się znajdujących, że głos pana W. zginął bez śladu. Wtedy zjawił się radca Chmurski i gromkim głosem począł przemawiać do szanownych obywateli mniéj więcéj w ten sposób:

„Wstydźcie się! (brawo!) Sprawujecie się jak w karczmie! (brawo!) Więc na to zgromadzenie, żeby w niém nawet mówić nie było wolno? (brawo!) Wysłuchajcie do końca zdania każdego, a potém będziecie sądzić. (brawo!) Tak robią porządni obywatele. (brawo! brawo!)“

Po tych i tym podobnych komplementach ze strony radcy, które mu huczne zjednały oklaski — pan Wilkosz nabrał otuchy i po raz szósty chciał zabrać głos; ale *quod licet bovi non licet Jowi*, i za to, za co pan Chmurski dostał brawo, pana Wilkosza spotkało znowu takie przyjęcie, że jakkolwiek całość jego nie była w niebezpieczeństwie, ale zato głos kompletnéj doznał porażki.

Nie o wiele lepiéj wiodło się innym mówcom. Wrzawa zastąpiła miejsce prezesa i zamknęła dyskusję: poczém zgromadzenie uchwaliło to, o czém już z gazet wiecie.

Było to zgromadzenie plusów akcyzy; ponieważ wielu mówców z obawy o nienaruszalność swéj całości bało się wystąpić z minusami, przeto zwołaném zostało jeszcze jedno zgrowadzenie w pewnéj odległości od „Postępu,“ gdzie także ujemne strony akcyzy w rękach miasta roztrząsane będą.

Zanim rezultat téj operacji rachunkowéj wiadomym będzie, pozwólcie, że wam powiem o innéj operacji finansowéj, w któréj za cyframi widać serce i chęci poczciwe. Oto ubożuchna redakcja *Włościanina* ofiaruje z prenumeraty zostającéj po odtrąceniu kosztów wydawnictwa, utworzyć stypendjum w kwocie 50 złr. w. a. rocznie na utrzymanie w szkołach jednego syna włościańskiego.

Odtąd egzemplarze *Włościanina* powinny równo z innemi akcjami mieć kurs na giełdzie i znaleźć pokup; nie grożą bowiem spadkiem, a obiecują procent pewny i duży, bo wdzięczność ludu. Znamy takich, co bajeczne sumy wyrzucają na tytuły hrabiowskie, rachunki redakcji *Włościanina* przekonają nas, — ilu będzie chciało za bagatelę kupić zacny tytuł „dobroczyńcy ludu.“ Biedna ta Galicja! Jak strasznie kuszoną bywa — do dobrego!

ani wiedziano w Paryżu, że się wylęgła w Wiedniu, a do jakich celów służyć miała, dotychczas zrozumieć nam trudno.

Być może, że był to rodzaj zapowiedzi surowego postępowania z emigrantami, którego od dni kilku mamy w Galicji wskazówki...

Książe Karol rumuński objeżdża Europę i w tych dniach ma przybyć do Paryża. Bliższe cele jego podróży są osłonięte tajemnicą, przez której zasłonę to tylko przegląda, że wycieczce téj nie mogą być obce dążenia do zupełnéj niepodległości i ogłoszenia się królem, dążenia na które tak przychylnie patrzy Moskwa, a którym mocarstwa przyjazne Turcji nie mają ochoty podać ręki. Podróż ta byłaby drugą edycją podróży kedyfa i mogłaby wywołać nowe reklamacje ze strony Turcji, która jeszcze zupełnie z wice-królem egipskim do ładu nie przyszła, gdyby nie ta szczęśliwa okoliczność, że książe może być przyjmowanym na dworach, jako należący do familji królewskiéj pruskiéj, a nie jako wazal turecki.

Kwestja Kuby coraz bardziéj niepokoi Hiszpanję. Pomimo wysłanych i wysłać się jeszcze mających posiłków, rozwiązanie jéj nietyle zależy od sił zbrojnych i od energji, jakiéj Hiszpanja użyć może na przytłumienie powstania, jak od dobrego porozumienia jéj ze Stanami Zjednoczonemi, które są panami rozwiązania tego zatargu. Bliższe wiadomości o przebiegu téj sprawy, podajemy w codziennéj kronice politycznéj, nie widziemy więc potrzeby powracać do niéj obszerniéj w tym przeglądzie, który z natury rzeczy w tym tygodniu, pobieżnym tylko być może, główna bowiem waga, główny interes polityczny w téj chwili zawarty, jest dla nas w polityce wewnętrznéj, w działaniach sejmu, a wreszcie w tém, jak się na postawę naszéj reprezentacji zapatrują w Wiedniu i w Peszcie.

Co do Pesztu podajemy w artykule wstępnym pogląd stronnictw węgierskich na naszą kwestję rezolucyjną, pogląd dla nas korzystny i zachęcający do wytrwania na drodze obstawania przy żądaniach w rezolucji zawartych. Zapatrywanie się Wiednia nie tak łatwo sformułować. Wszystko każe wnosić, że w sferach rządowych panują tam dwa prądy, jeden przychylniejszy dla nas, drugi wprost nam przeciwny, które jeszcze nie ułożyły się z sobą i nie przyszły do równowagi.

Podaliśmy w poprzednim numerze wiadomość z *N. fr. Lloyda*, — trudno wiedzieć o ile wiarogodną, — o rozmowie hr. Beusta z pp. Taafe i Giskrą, w któréj te dwa prądy charakteryzują się najlepiéj.

W każdym razie dowodem, że w Wiedniu pojmują, iż Galicja jest siłą, z którą rachować się trzeba, a w Galicji stronnictwo rezolucyjne najwięcéj ma poparcia w opinji i widoków dla swojego programu, są umizgi z jakiemi zaczynają się odzywać do tego stronnictwa organa ministerjalne wiedeńskie.

„Niewątpliwie — mówi sobotnia *Debatte* — rezolucjoniści będą w większości i w komisji do wniosku Zyblikiewicza i w sejmie. Stronnictwo wytrwałéj walki na drodze konstytucyjnéj, nie stawiające rezolucji za warunek pokoju z państwem, jest w téj chwili pozbawione przywódców, ponieważ dr. Ziemiałkowski i hr. Gołuchowski nie zasiadają w sejmie. Zdaje się jednak, że i rezolucjoniści stawiać nie będą nieprzełamanych przeszkód porozumieniu się z państwem, i że się oświadczą za obesłaniem rady państwa, pod warunkiem, że rezolucja przyjętą zostanie za podstawę ugody z Galicją. Czy jednak usługa, jaką sejm lwowski odda konstytucji i konstytucjonalizmowi obesłaniem rady państwa nie wartą jest wywzajemnienia? Czy stronnictwo konstytucyjne ma zawsze tylko żądać przysług, a odmawiać za nie uznania i nagrody? Tak nie chcemy i nie powinniśmy sądzić. Jesteśmy przekonani, że stronnictwo rady państwa spełni w tym roku słowo, które dało w roku zeszłym polakom, wzywając ich, aby nie schodzili z drogi konstytucyjnéj; jesteśmy przekonani, że stronnictwo konstytucyjne na końcu ostatniéj sesji rady państwa rezolucję rzeczywiście odłożyło a nie odrzuciło. Sama godność rady państwa wymaga i to nagląco wymaga, aby rezolucja galicyjska raz jeszcze i to jak można najprędzéj przyszła pod obrady....“

Tak mówią niemcy o tak zwaném warunkowém wysłaniu do rady państwa i nie przerażają się wcale podobnym programem, owszem przyjmują go dość chętnie, jako punkt wyjścia do ugody.

Tymczasem jak u nas o niém wspomnieć niektórym pismom i publicystom powstają włosy na głowie!...

Sprawozdania sejmowe.

Czwarte posiedzenie d. 18 września.

Początek o godzinie ½11. Posłowie nielicznie zgromadzeni. Protokuł, odczytany przez sekretarza posła Szujskiego, przyjęto bez zarzutu. Między petycjami znajduje się prośba rady gminnéj tarnowskiéj (przez p. Rutowskiego) o osobny statut, towarzystwa pedagogicznego (przez p. Czerkawskiego) o reformę statutu rady szkolnéj; zjazdu delegatów rad powiatowych o reformę ustawy gminnéj i ustawy o reprezentacjach powiatowych (przez posła Jabłonowskiego. Kilka gmin petycjonuje w sprawach serwitutowych, a wreszcie p. Rudnicka z Topolnicy o wynagrodzenie za grunta, wzięte pod drogę.

Dr. Smolka i 18 towarzyszy wnoszą co następuje:

Wysoki sejm raczy uchwalić:

1. Zważywszy, że ustrój państwowy Austrji, zespalający wszystkie kraje niewęgierskie monarchji w jedną całość organiczną, Przedlitawją zwaną, z wspólną w radzie państwa reprezentacją ustawodawczą, nie odpowiada należycie pojętemu interesowi monarchji, gdyż nie uwzględnia praw i potrzeb owych oddzielnych organicznych części składowych, objawiających się w wybitnych historyczno-politycznych indywidualnościach narodowych, które mimo różnorodności swych indywidualności i interesów zostały sprzęgnięte w jedno ciało reprezentacyjne z dążnością unifikacyjną czyli centralizacyjną, tamującą wszelki tychże naturalny i samodzielny rozwój swobodny;

2. zważywszy, że taki obecnie istniejący ustrój państwowy nie odpowiada potrzebom i życzeniom przeważnéj części ludów, do tak zwanéj Przedlitawji należących, i jest tymże nawet wprost wstrętnym;

3. zważywszy, że zastanawiając się nad istotą tych odrębnych ciał historyczno-politycznych wchodzących w skład państwa austrjackiego, należy zostawić tymże swą odrębność,—a to dziś o tyle jeszcze wybitniejszą, o ile system konstytucyjny i samorządu uprawnia do większéj jeszcze samodzielności;

4. zważywszy, że w skład państwa austrjackiego wchodzą cztery wielkie grupy krajów, stanowiące takie wybitne oddzielne historyczno-polityczne indywidualności narodowe, mianowicie:

a) kraje, należące do korony św. Szczepana;

b) kraje tak zwane niemieckie dziedziczne;

c) kraje, należące do korony św. Wacława;

d) królestwo Galicji i Lodomerji z wielkiem księztwem krakowskiem wraz z Bukowiną, z którychto dopiero co wyliczonych grup każda winna mieć swój samorząd w najobszerniejszém tego słowa znaczeniu, które zaś pozostać winny między sobą w związku federacyjnym, to jest w związku, objawiającym się w reprezentacji wspólnéj — wyłącznie tylko do spraw wszystkim wspólnych—i koniecznym ku ustaleniu jedności i potęgi państwa, nie przesądzając, jaki stosunek wzajemny kraje, należące do jednéj grupy, uznałyby dla siebie jako najodpowiedniejszy,

5. zważywszy, że taki tylko ustrój państwowy zapewnia wszystkim częściom państwa, wzrosłym od wieków w pewny organizm samodzielny, rozwój swobodny, wzrost i siłę, a tém samém i potęgę państwa całego;

6. zważywszy, że nie przesądzając bynajmniéj formy państwowego ustroju, jaka odpowiadałaby życzeniom i potrzebom reszty krajów niewęgierskich, prócz Galicji,—lubo życzenia te objawiły się już potężnie u przeważnéj części tych krajów i ludów w kierunku wyż wskazanym—przynajmniéj co do królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiém księztwem krakowskiem, odpowiadać może tylko taki samorząd i stosunek państwowy do monarchji, jaki przysługuje królestwu węgierskiemu, — ile że królestwo Galicji i Lodomerji z wielkiem księztwem krakowskiem, będąc częścią organiczną dawnéj rzeczypospolitéj Polskiéj, owéj wielkiéj indywidualności historyczno-politycznéj, która przez tysiąc lat spełniała i spełnia jeszcze znakomite posłannictwo w dziejach Europy, — a chociaż wykreślona z rzędu państw samodzielnych, żyje pełném życiem w gronie narodów,—a należąc najkróciéj do składu państwa austrjackiego, najmniéj podpadło procesowi unifikacji, i bądź co bądź, odwołując się na swe prawo przyrodzone, nie podpadające żadnemu przedawnieniu, na podstawie swych tradycji i dziejów, swych szczególnych stosunków wewnętrznych, na podstawie tedy téj wybitnéj swéj odrębności historyczno-politycznéj i narodowéj, któréj kraj nasz nigdy się nie zaparł, lecz i owszem domagał się uznania tejże przy każdéj sposobności — więcéj niż każdy inny kraj, do monarchji należący—ma prawo niezaprzeczone domagania się odrębnego stanowiska samodzielnego w składzie państwowym monarchji;

7. zważywszy, że ustawa zasadnicza z d. 21 grudnia 1867 r. o reprezentacji państwa nietylko nie udzieliła krajowi naszemu takiego samorządu i stanowiska w składzie państwowym monarchji, lecz nie nadała mu takiéj nawet odrębności i samorządu, jaki było można wyprowadzić na podstawie dyplomu z d. 20 października 1860 r.;

8. zważywszy że ustawy grudniowe z 1867 r. i inne, lubo drogocenne pod względem wymiaru wolności obywatelskich, nie wystarczają same w sobie do ustalenia harmonji między krajami, ani w stosunku do siebie wzajemnym, ani pod względem stosunku do państwa, gdyż u nas idzie byt narodowy przed wolnością;

9. zważywszy, że żaden inny stosunek (prócz wypowiedzianego w ustępie 6) nie odpowiadałby potrzebom i życzeniom kraju naszego, a tém samém i interesom i potędze państwa, gdyż wszystkie siły zużywałyby się podobnie, jak do téj chwili się dzieje, na nieustającą bezpłodną walkę z centralizacją, na nieskutecznych usiłowaniach krajów upośledzonych zdobywania sobie praw im przynależnych,—a to wszystko ku największéj szkodzie krajów i państwa całego, które kwitnące i potężne mieć pragniemy, któréjto potęgi państwo zaś natenczas tylko dostąpić może, jeżeli wszystkie narody zadowolone zaniechają walki o zdobywanie sobie samodzielności im przynależnéj, a zajmą się raczéj skrzętnie rozwojem swobodnym sił własnych i skupią takowe ku wzrostowi potęgi monarchji;

10. zważywszy, że skład reprezentacji państwa, postanowiony ustawą zasadniczą z d. 21 grudnia 1867 r., o reprezentacji państwa, nietylko żadnéj nie daje rękojmi, iżby stosunek państwowy królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księztwem krakowskiem do monarchji, i wymiar samorządu przyznanego mu tą ustawą, mógł być zmienionym w kierunku w ustępie 6 oznaczonym, lecz i owszem zasady wypowiedziane w téj ustawie zasadniczéj tłómaczone być mogą, i rzeczywiście tłómaczone bywają w duchu centralizacyjnym i ku uszczupleniu samorządu, krajom już przyznanego;

11. zważywszy, że z powodów wyż wypowiedzianych niemożliwém jest dla nas dalszym udziałem w radzie państwa przyłożyć rękę do utrwalenia systemu obecnego, zgubnego dla kraju i państwa, do uchwalenia nowych ustaw szkodliwych dla kraju i państwa;

12. zważywszy, że odciąganie się od współudziału w radzie państwa najdzielniejszym jest środkiem przynaglenia rządu do godzenia się na taką formę państwowego ustroju monarchji, która zadowolni przeważną część ludów, do składu państwa należących, a zadowolni przynajmniéj nasz kraj, i odpowiada najwięcéj należycie pojętym interesom monarchji;

Sejm królestwa Galicji i Lodomerji i wielkiego księztwa krakowskiego:

I. cofa uchwałę z d. 2 marca 1867 r., mocą któréj nadał mandat delegatom do rady państwa, i

II. wzywa delegatów do złożenia mandatu do rady państwa.

Pod względem formalnego załatwienia raczy wysoki sejm wybrać z całego sejmu komisję z 9 członków złożoną i odesłać do téj komisji wniosek powyższy do rozpoznania i sprawozdania.

Lwów dnia 17 września 1869.

Franciszek Smolka w. r.

Samelson, Ks. Morgenstern, Sycz, Sapruka, Minkowicz, Dziubaty, Dr. Rutowski, poseł tarn., Leszek Dunin Borkowski, Juwenal Boczkowski, Walenty Puszkarz, Dymitr Koczyndyk, Jan Oskard, Marcin Dziewoński, Fr. Hoszard, M. Popiel, M. Koczyński, Tyszkowski, Ks. Stępek.

Dr. Kamiński i tow. złożyli u laski marszałkowskiéj wniosek o nadanie miastu Stanisławowi osobnego statutu.

Poseł Józef Wolny i towarzysze (po największéj części włościanie) wnoszą z powodu: że *a)* podatek spadkowy jest tak wysoki, że wpływa wyniszczająco na cały dalszy rozwój gospodarstwa, *b)* że najdotkliwiéj cięży na stanie włościańskim; a wreszcie, *c)* że nie ma najmniejszego uzasadnienia racjonalnego;

wysoka Izba raczy uchwalić:

wzywa się Wydział krajowy, aby opracował stosowne przedstawienie do władz rządowych, w celu zniesienia podatku spadkowego.

Ks. Krasicki z Dernowa uwiadamia biuro marszałkowskie, że z powodu wypadku w podróży, późniéj przybędzie na sejm.

Ks. Sanguszko zdaje następnie sprawę z wyboru komisji budżetowéj. Głosujących było 97, absolutna większość 49 głosów. Wybrani są posłowie: Wiśniewski Tadeusz, dr. Zyblikiewicz, hr. Wodzicki Ludwik, ks. Dzerowicz, Bocheński, hr. Skrzyński, Koczyndyk Dymitr, ks. Halka i Niezabitowski.

Izba przystępuje do porządku dziennego.

Na pierwszém miejscu jest pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o zmianach w ustawie gminnéj i w ustawie o reprezentacji powiatowéj. Przekazano komisji gminnéj.

Następuje pierwsze czytanie całego szeregu, przedłożonych na poprzedniem posiedzeniu wniosków posła Krzeczunowicza.

Najprzód daje ks. marszałek wnioskodawcy głos do uzasadnienia wniosku, dotyczącego powiększenia liczby posłów z miast.

P. Krzeczunowicz. W r. 1867 petycjonowały pokrzywdzone ordynacją wyborczą miasta, o nadanie im prawa wyboru osobnych posłów. Byłem wtedy komisyjnym sprawozdawcą téj kwestji. Komisja ograniczyła się wtedy na proponowaniu wys. izbie powiększenia liczby posłów z miast Lwowa i Krakowa. Miasta te są bowiem ogniskami ruchu umysłowego, handlowego i przemysłowego całego kraju, są siedliskiem najwyższych zakładów naukowych w kraju, władz naczelnych i innych główych instytucji krajowych. Słuszną więc i naturalną jest rzeczą, że powinny liczniéj być reprezentowanemi w sejmie, niż to dotychczas ma miejsce. Należy im się to także i ze względu na kwoty podatkowe jakie uiszczają. Oprócz tego poleciła komisja wysokiemu sejmowi nadanie prawa wyboru osobnego posła dla miast: Śniatyna, Tyśmienicy, Gródka, Złoczowa i Bochni. Są to pod względem handlowym i przemysłowym ważne miasta — może nawet ważniejsze niż niektóre inne miasta, posiadające już prawo wyboru osobnych posłów. Naczelnik ówczesnego rządu wiedeńskiego, hr. Beust oświadczał wprawdzie, że nie jest przeciwnym w zasadzie uwzględnieniu miast w téj kwestji, ale odnośnéj uchwale sejmowéj nie udzielono sankcji, z powodu owego głośnego w swoim czasie braku ⅓ głosu do ⅔ części głosujących, czego wymaga ustawa przy zapadaniu uchwał tego rodzaju. Postanowiłem więc ponowić ten wniosek i mam nadzieję, że wysoka izba przyjmie go — bo wypada dla saméj konsekwencji przeprowadzić raz już powziętą uchwałę. Dotychczas jesteśmy krępowani w téj sprawie uchwałami rajchsratowemi, i z zupełną swobodą będziemy mogli stanowić o tém dopiero wtedy, gdy zostanie przeprowadzoną rezolucja. Sądzę jednak, moi panowie, że zanim to nastąpi, powinniśmy także robić co można dla dostatecznego zawarowania interesów naszych. Wniosek mój niniejszy jest właściwie tylko powtórzeniem dawniejszéj uchwały wysokiéj izby w téj sprawie, powziętéj w r. 1867, więc przyjęcie go byłoby tylko prostem ponowieniem tego, co już raz uchwaloném było.

Na żądanie p. Krzeczunowicza odesłano ten wniosek do komisji konstytucyjnéj.

Wniosek o zmianę §§. 2 i 3 statutu krajowego uzasadnia poseł Krzeczunowicz jak następuje: Na przeszłéj sesji postawiłem wniosek, aby marszałek sejmu naszego nie był mianowany, ale abyśmy sami wybierali prezydjum. Jeżeli bowiem pragniemy szczerego konstytucjonalizmu, musimy domagać się wyboru marszałka. Schmerlingowska konstytucja stanowiła, że prezydenta rady państwa i jéj wiceprezydentów mianowano; ale teraz prezydjum rady państwa pochodzi już z wyborów izb. Analogicznie wypada więc wnosić, że nie powinno być już przeszkody w tém, aby i sejmy same wybierały sobie przewodniczących. Z tych powodów ponawiam dawniéj postawiony wniosek téj osnowy, upraszając, aby do rozbioru przekazano go komisji konstytucyjnéj (przyjęto).

Ks. marszałek daje potém głos temu samemu posłowi do uzasadnienia dalszego jego wniosku, dotyczącego nieodpowiedzialności i nietykalności posłów. Mówi on:

Na przeszłéj sesji postawiłem wniosek téj treści, a wys. izba uchwaliła go jako dodatek do statutu krajowego. Uchwała ta sejmowa nie otrzymała jednak sankcji cesarskiéj, a w odnośném piśmie ministerjalném podano dwa powody odmownéj odpowiedzi na to żądanie. Najpierw zarzucono ustawie niejasność kodyfikacji, że niby to miałoby być wedle niéj rzeczą wątpliwą, czy niewolno posła pociągać do odpowiedzialności za jego czynności poselskie, czy ma on być zabezpieczonym tylko od kondemnaty na drodze karnéj. Jeżeli zaś ustawa sejmowa brzmi niejasno w tym względzie, to w takim razie dwuznaczną jest także równobrzmiąca stylizacja odnośnego artykułu konstytucji, uchwalona w rajchsracie. Ale tam nie podnosili tego pp. ministrowie, tam była dla nich stylizacja wystarczającą, bo to działo się w radzie państwa, a nie w sejmie. Drugim powodem odmówienia sankcji jest to, że — jak twierdzi ministerjum — rzecz ta już jest rozstrzygnięta uchwałą rady państwa, warującą nietykalność tak deputowanych do rady państwa, jak i posłów sejmowych. Wedle mego przekonania nie powinno nam to jednak wystarczać. Uchwały, powzięte przez radę państwa, może taż rada państwa zmieniać, a my powinniśmy mieć własny statut krajowy kompletny, my sami powinniśmy uchwalać wszystkie ustawy, dotyczące naszego bytu politycznego. Upraszam, aby wysoka izba raczyła ten wniosek mój odesłać do przedwstępnego rozbioru do komisji konstytucyjnéj.

Izba ten wniosek przyjmuje. Następuje uzasadnienie wniosku o zaprowadzenie języka krajowego w szkołach i w urzędach. Poseł Krzeczunowicz mówi:

Wysoki sejm uchwalił już ustawę, dotyczącą zaprowadzenia języka krajowego w szkołach i urzędach. Uchwała ta nie otrzymała jednak sankcji monarszéj, bo rząd twierdzi, że stanowienie o języku urzędowym należy do zakresu władzy wykonawczéj. W roku 1862 utrzymywano zaś, że to rzecz prawodawstwa. Jeszcze jeden antecedens: Oto, gdy w radzie państwa była mowa o języku komendy w landwerze, oświadczyli ministrowie wyraźnie, że ponieważ idzie tu o język urzędowy landwery, powinno o tém rozstrzygnąć ustawodawstwo, choć byli tacy, którzy utrzymywali, że stanowienie o tém, jako o sprawie dotyczącéj wojskowości, powinno należeć do cesarza, jako do najwyższego komendanta armji. Ministrowie obstawali jednak przy swojém, twierdząc, że to należy do ustawodawstwa, a naszéj uchwale o języku urzędowym odmówiono przedłożenia do sankcji, podając za powód tego, że to rzecz egzekutywy. Niechże tu kto dojdzie z tém końca! Zdaje mi się, moi panowie, że najlepiéj wytłómaczy nam ten dziwny objaw przysłowie ludowe: Kto chce psa uderzyć, ten kij znajdzie (to prawda!).

Przy uchwalaniu teraźniejszych *Staatsgrundgesetzów* chcieli niektórzy deputowani niemcy pozostawić swobodę orzekania o języku urzędowym sejmom krajowym. Jakkolwiek byłem przeciwnym całéj téj robocie, i wiedziałem, że konstytucja ta ciągle będzie łamaną na szkodę autonomji, ale zadowalniałem się i tém nawet, stosunkowo dość podrzędném ustępstwem. Sprzeciwił się jednak rząd powzięciu téj uchwały, rezerwując to dla egzekutywy, podczas gdy w téj saméj izbie utrzymywali reprezentanci rządu w roku 1862, że to należy do prawodawstwa. Poczytywałem więc za swój obowiązek ponowić ten wniosek. A ponieważ tu nie tyle chodzi o *meritum* rzeczy, które już zresztą jest rozstrzygnięte w innéj drodze, jak o stanowisko prawnopolityczne, jakie my w téj kwestji zająć mamy; dlatego upraszam wysoką izbę, aby raczyła odesłać to do komisji konstytucyjnéj. (Przyjęto.)

Wnioski swoje, dotyczące powzięcia uchwał w sprawie reform podatku gruntowego i budowlanego uzasadnia p. Krzeczunowicz tak:

Szanowni panowie! Sądzę, że wszystkie ważniejsze sprawy krajowe my powinniśmy rozstrzygać z obowiązku naszego prawodawczego, a po drugie, z tytułu prawnego, jaki nam nadaje § 16 statutu krajowego. Poczytuję podatki za sprawę żywotną kraju, więc kiedy teraz zanosi się na reformę podatków, reformę niekorzystną dla nas, zdaje mi się, nie powinniśmy być niemymi świadkami tego, ale należy nam zabrać także głos w tym względzie. Przypominam sobie słowa jednego z najdowcipniejszych mówców téj izby, który wyrzekł przed kilku laty, że każą nam płacić, płacić i jeszcze raz płacić, aż zabiorą nam wszystko, co mamy, popozostawiając nam tylko — autonomję. (Śmiech.) Mnie się zaś zdaje, że i tegoby nam nie zostawili. Strzeżmyż więc troskliwie naszych interesów w tym względzie, a może téż przecież dokołaczemy się niejakich ulżeń, jak np. wyrobiliśmy ulgę najniesprawiedliwiéj przeciążonemu podatkami okręgowi krakowskiemu.

Zanosi się teraz na bardzo daleko sięgającą reformę podatku gruntowego. Odnośny projekt wypracowano biurowym trybem w kancelarjach ministerjelnych, a elaborat ten ma badać komisja, złożona z ministrów dra Herbsta, Plenera i dra Brestla. Moi panowie! bardzo wysoko cenię wiedzę i zdolności tych panów. Czy oni zaś znają podział gruntów, czy znane im są specjalne stosunki pojedynczych krajów, mianowicie naszego, o tém, panowie, pozwalam sobie powątpiewać.

Ma to niby być reforma na wzór pruskiéj przedsięwzięta. Ale to tylko pozór. W Prusiech inaczéj brano się do rzeczy. Tam rozbierały projekt najprzód *enquety* prowincjonalne, a potém komisja rzeczoznawców w Berlinie. W Węgrzech także podobnie postępują w tym względzie. Rada państwa uchwaliła jednak bez żadnéj prawie dyskusji przedłożony projekt ministerjalny, normujący zasadnicze punkta reformy podatku gruntowego, nie zadając sobie nawet pracy gruntowniejszego rozbioru jego. Studjowałem tę sprawę, czytałem rozprawy parlamentarne téj treści w innych krajach, ale nigdzie tak pobieżnie téj rzeczy nie traktowano, jak u nas.

Powiedziano, że to system parcelowy, więc nie należy uwzględniać przy układaniu tabel kosztów całości gospodarstwa, co jest, u nas mianowicie, bezsensem. Potrzeba do przeprowadzenia téj rzeczy 56 gatunków dat statystycznych, a nakazano je zebrać urzędom powiatowym mimochodem *(gelegentlich)* w przeciągu czterech tygodni! Czy podobna zrobić to gruntownie i wiarogodnie, jeśli użyje się do tego takiéj metody? W r. 1826 próbowano już w Austrji czegoś podobnego, ale przekonano się, że to się na nic nie przyda. W Austrji jednak doświadczenie nie wystarcza.

Nie znając naszych stosunków, kładą Niemcy największą wagę na koszta produkcji, nie uwzględniając wartości ziemi. Produkcja jest u nas tylko o 22% tańszą jak w Niższéj Austrji, ale za to sama ziemia ma aż 80% niższą wartość, niż tam. Niemcy nie zważają jednak na to. Wnoszę, abyśmy zajęli się także rozbiorem reformy podatku domowego, wedle mego zdania, nierozdzielnego od podatku gruntowego. Rząd pracuje około przyprowadzenia do skutku odnoszącéj się do tego ustawy, więc my radźmy przeciwko temu wcześnie. Ponieważ rzecz ta więcéj wymaga czasu, więc proponuję do jéj rozbioru wybór osobnéj komisji z 7 członków.

Izba przyjmuje ten wniosek większością głosów.

Nastąpiły wybory komisyjne.

Do komisji gminnéj wybrani są posłowie: ks. Pawlików, Smarzewski, Kamiński, Karoluk, Czajkowski, Grocholski, Zbyszewski, hr. Badeni i Haller. Komisja ta ukonstytuowała się podczas posiedzenia. Przewodniczącym obrano p. Grocholskiego, jego zastępcą hr. Badeniego, sekretarzem Hallera. Na wniosek posła Wolnego postanowiono, że posłowie włościanie mają wstęp wolny na posiedzenia téj komisji. Ks. Sanguszko sprzeciwiał się temu.

Do komisji administracyjnéj wybrani są pp. Szumańczowski, Wodzicki Henryk, Kowalski, Torosiewicz, Badeni, Skrzyński, Kamiński, Samelson; na jednego przedsięwzięto wybór uzupełniający, ale bezskutecznie, bo żaden z posłów nie otrzymał absolutnéj większości głosów.

Komisji szkolnéj przewodniczyć ma dr. Majer, jego zastępcą jest p. Gross, sekrerarzem Szujski.

Koniec posiedzenia o god. ¼3. Następne posiedzenie we wtorek.

Sprawozdanie wydziału krajowego względem wniosku o zaprowadzenie języka polskiego jako wykładowego w wyższych zakładach technicznych we Lwowie i Krakowie.

Wysoki sejmie!

Wniosek posła dra Euzebjusza Czerkawskiego i innych o zaprowadzenie języka polskiego jako wykładowego w akademji technicznéj we Lwowie, nie został na ostatniéj sesji wysokiego sejmu wzięty pod obrady.

Wydział krajowy, podnosząc ten wniosek — zważywszy, iż tylko w wyższych zakładach naukowych technicznych kwestja języka wykładowego nie została jeszcze przez wysoki sejm rozstrzygniętą; zważywszy, że ustawodawstwo co do zakładów należy wyłącznie do reprezentacji krajowéj, i że zaprowadzenie języka polskiego jako wykładowego jest dla kraju rzeczą niezbędną z przyczyn, tyle razy już przy innych sposobnościach omówionych; zważywszy nakoniec, iż najstosowniejszą do rozstrzygnięcia kwestji o języku wykładowym porą jest teraźniejsza, kiedy i reorganizacja tych zakładów przychodzi pod obrady wysokiego sejmu — wnosi:

Wysoki sejm raczy uchwalić następujący

Projekt do ustawy o języku wykładowym we wszystkich wyższych zakładach naukowych technicznych w kraju.

Zgodnie z uchwałą sejmu mojego królestwa Galicji i Lodomerji wraz z wielkiém księstwem krakowskiém, rozporządzam co następuje:

Art. I. Językiem wykładowym we wszystkich wyższych zakładach naukowych technicznych królestwa Galicji i Lodomerji wraz z wielkiém księstwem krakowskiém jest język polski.

Art. II. Przeprowadzenie téj ustawy polecam mojemu ministrowi wyznań i oświecenia.

Marszałek krajowy:
Leon ks. Sapieha wł. r.

Sprawozdawca:
Oktaw Pietruski wł. r.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

(△) **Lwów**, *18 września* (Kor. „Kraju.“) Z niedowierzaniem spoglądają tutaj na pierwsze kroki rusinów w celu przeprowadzenia w sejmie politycznéj zgody. Każdy z nas chciałby, żeby tak było rzeczywiście, zawiedziony jednak już nieraz powoli tylko przystępuje do tego dzieła. Inicjatywę tego kroku ze strony p. Ławrowskiego przypisują rozmowie jego z p. Beustem, czy jednak ten krok ma tylko prowadzić do tego, aby w porozumieniu z mamelukami stworzyć silną partję rządową, któraby szła według wskazówek z góry danych, czyli też ma jakieś stalsze podstawy— oto jest pytanie? — Co do nas bardzo oględnie radzilibyśmy przystępować do dzieła, już z téj nawet przyczyny, że zbyt raźne postąpienie, a następnie możebne nieudanie się całego dzieła, mogłoby tém więcéj rzucić jadu pomiędzy obydwie strony. Na razie nie wiemy jeszcze, jaką potęgą jest stronnictwo szczerych moskalofilów pomiędzy rusinami, a więc, jaka część ich szczerze mogłaby myśleć o zgodzie, po moskalofilach bowiem nie moglibyśmy się niczego innego spodziewać, jak tylko maskarady. Jeżeli się przekonamy, że stronnictwo prawdziwych rusinów jest potężniejsze, jeżeli myśli się oddzielić od moskalofilów i owszem działać będzie przeciwko nim, natenczas nic łatwiejszego, jak powrót do zgody, gdyż właściwa przyczyna waśni znika, przyczyna, która od lat dwudziestu była główną zaporą wszelkich porozumień. Trzeba być przygotowanym w téj zgodzie na wszelkie ewentualności. Cóż nam pomoże np. chwilowe jakieś kokietowanie, jeżeli *Słowo* i inne ruskie piśmidła będą jak dawniéj siać nienawiścią na wszystko co polskie, jeżeli będą nadal starały się istniejącą ranę jątrzyć, a nie goić — a niektórzy posłowie będą podobne rzeczy protegowali, wtenczas wszelkie parlamentarne zgody na nic się nie przydadzą i w następnym sejmie odezwą się znów, albo przynajmniéj będą nurtowały po kryjomu. Zgoda więc, jeżeli ma być, musi być zrobiona po dokładném poznaniu o ile rusini na serjo myślą porzucić dawne swe postępowanie, i o ile się zgodzą na wspólną pracę, któréj celem naturalnie nie byłaby Moskwa.

Nie pamiętam, żeby kiedy sejm lwowski na tak drobne był rozbity stronnictwa, jak to jest obecnie. Większość jest bezwzględnie za ponowieniem rezolucji, a jądrem téj myśli jest klub rezolucjonistów, z którym się ta większość zgadza, a jeżeli dotąd jeszcze nie wszyscy posłowie z niéj przystąpili do klubu, przypisać to należy temu, że zamało było czasu, by się stronnictwo skonsolidowało, odrzucając małe parykularyzmy, które giną w obec ważniejszych kwestji. Kilku tylko adoratorów *Czasu* i *Teki Stańczyka*, trzyma się na uboczu, wychodząc z wymyślonéj na prędce zasady, że posłowie nie powinni się wiązać po za sejmem; spodziewać się jednak można, że partyjka ta klerykalno-arystokratyczną nosząca barwę, zetrze się wkrótce nie mając ani racji co do swéj separatystycznéj zasady, ani co do swego stanowiska.

W obec spraw sejmowych, najważniejszą dzisiaj sprawą dla Lwowa, będącą na porządku dziennym, są wybory do lwowskiéj izby handlowéj i przemysłowéj. Boć przecie izby handlowe to jedyny tryumf naszéj przeszłorocznéj kampanii, to jedyny rezultat przeszłorocznéj rezolucyjnéj walki. Izby handlowe dosyć ważne w społecznym organizmie zajmują stanowisko, osobliwie pod tym względem, że są w pierwszym rzędzie powołane do dawania swéj opinji rządowi we wszystkich sprawach handlowo-przemysłowych; zresztą mogą one nadzwyczaj ważny wpływ rozciągać na nasze kupiectwo, jeżeli tylko będą złożone z ludzi prawdziwie się interesujących sprawami krajowemi. Dotąd wszakże było inaczéj.— Izba handlowa lwowska złożona z samych prawie niemców, po niemiecku obradowała, a dając swe opinje ministerstwu, najsprzeczniejsze nieraz z potrzebami kraju wydawała wyroki. — Dlatego téż prawdziwą zasługę będzie miał klub rezolucjonistów, jeżeli weźmie w swoje ręce sprawę wyborów do izby handlowéj i wprowadzi izbę handlową lwowską na nowe tory.

Jenerał Kuhn bawił tutaj wczoraj i pojechał daléj do Halicza, prawdopodobnie rozpoznawać linje fortyfikacyjne, zwłaszcza, że rząd zamyśla prócz Jarosławia ufortyfikować także Majdan nad Dniestrem.

Wiedeń *18 września.* Na posiedzeniu sejmu wyższo-austrjackiego z d. 16 t. m. odczytano interpelację dra Schauppa, wzywającą rząd do oświadczenia, czy jeszcze podczas téj sesji wniesie projekt ustawy tyczącéj się stosunków rolniczych, mianowicie zaś prawa żeglugi i rybołówstwa.

Naczelnik krajowy przedkłada prace wydziału krajowego, które na przeszłéj sesji sejmowéj nie zostały załatwione i wnosi, by takowe przekazano kompetentnym wydziałom.

Między wniesionemi petycjami zasługuje na wzmiankę petycja rady miejskiéj z Wels o uregulowanie zakładów dobroczynnych i środków zaradczych przeciw żebrakom i włóczęgom, daléj petycja gminy z Lincu o uchwalenie ustawy, na mocy któréj pobieranoby dla ubogich pewien procent od spadków i nakoniec petycja podpisana przez 237 felczerów o wcielenie ich do pierwszéj klasy wyborczéj.

Naczelnik krajowy wnosi, by petycje te przekazano odpowiednim wydziałom i prosi potém w imieniu rządu, by sejm wybrał ze swego grona czterech członków do komisji, która się ma utworzyć w celu oszacowania gruntów. Wniosek ten przekazano osobnemu wydziałowi gospodarskiemu.

Dr. Kremer wnosi, by polecono wydziałowi bliższy rozbiór kwestji wyborów bezpośrednich. Wniosek ten przyjęto.

Posiedzenia sejmu styryjskiego nie zawierają dotychczas nic ciekawego. Wspomnieć tylko wypada, iż do wydziału konstytucyjnego wybrani zostali między innymi: hr. Antoni Auersperg, M. Kaiserfeld, dr. Rechbauer, dr. Schoffer.

— Jak to już w ostatnim numerze naszego dziennika podaliśmy, wydał niemiecki komitet wyborczy w Pradze odezwę do wyborców. Na wstępie tego dokumentu, który jakby z rogu obfitości sypie laurowe wieńce na stronnictwo wiernokonstytucyjne, zapowiada komitet, iż zamierza bez namiętności i frazesów stanąć w obronie spotwarzonéj konstytucji i jéj zwolenników. Odrodzona Austrja, postępowe jéj instytucje, jéj zapewniona przyszłość, wolność obywateli, wszystko to jest dziełem tego stronnictwa, niepowodowanego „wspomnieniami historycznemi“ ani też „złudnemi marzeniami przyszłości,“ ale potrzebami czasu i wymaganiami ducha, postępującego naprzód.

Co znaczą wspomnienia historyczne dla liberała czystéj krwi? Farsa, dzieciństwo, bo „co było a nie jest, nie pisze się w rejestr.“ Dlatego też przyznaje się niemiecki komitet z pewną dumą, „że nie pojmuje ani nie rozumie odziedziczonéj konstytucji królestwa i jego prawa państwowego.“

Wyższy nad podobne przesądy, zgubne dla państwa i kraju, przyrzeka czechom pierwszy głos w państwie, jeżeli tylko reprezentanci kraju uczynią zadość swym obowiązkom. Dualizm nie jest wcale szkodliwym dla czech, istniał już bowiem w r. 1848, a teraz został tylko odnowionym; o hegemonji niemieckiéj nie ma ani mowy w konstytucji; niemcy nie wymagają żadnéj hegemonji ale nie chcą też zezwolić na hegemonję innéj narodowości, dlatego obstają wierne przy konstytucji, która wszystkim ludom austrjackim zastrzega równą wolność i równe prawa.

Na zakończenie wzywa komitet wszystkich dobrze myślących mieszkańców Czech, ażeby wybrali takich ludzi, którzy rzeczywiście do sejmu wejdą, i ażeby przez to pokazali wszystkim ludom austrjackim, jakotéż cesarzowi, gotowość obrony praw i wolności ustaw i konstytucji.

— Pan Sobkiewicz, urzędnik w izbie niższéj, uskutecznił spis stenograficznych protokułów izby niższéj. Spis ten zawierający 700 stronnic, wydany został d. 17 września, a autor jego znalazł za mozolną swą pracę zasłużone publiczne uznanie we wszystkich dziennikach wiedeńskich.

— Cesarz wyznaczył p. Eggera, profesora przy akademickiém gimnazjum w Wiedniu na nauczyciela literatury języka niemieckiego dla następcy tronu Rudolfa i arcyksiężniczki Gizeli.

(*ut*) **Peszt** *18 września* (Koresp. „Kraju“). Od kilku tygodni zajmują się dzienniki węgierskie wyłącznie dwiema sprawami: kwestją banku węgierskiego i zmianami w ministerstwie.

W pierwszym przedmiocie od ostatniéj

mojéj korespondencji, w któréj treściwie przedstawiłem stan rzeczy, nic nowego nie zaszło. Odrębność bankowa jest nadzwyczaj ważną dla rozwoju ekonomicznego Węgier, nic téż dziwnego, że wszystkie dzienniki poświęcają téj sprawie długie artykuły, dąży ona bowiem do przeprowadzenia ważnych zmian w dotychczasowém urządzeniu instytucji finansowych monarchji austro-węgierskiéj.

Co do zmian nastąpić mających w łonie ministerstwa węgierskiego, wszystkie stronnictwa uznają wadliwość dotychczasowego gabinetu, a przyznać trzeba, że rząd węgierski powinienby zająć więcéj liberalne i energiczne stanowisko, aniżeli dotąd bywało.

Zamierzone zmiany polegają na tém, iż ministerstwo obrony krajowéj, które zostawało pod kierunkiem hr. Andrassego, ma być oddzielone od prezydjum ministerstwa. Minister spraw wewnętrznych, bar. Wenkheim i minister komunikacji hr. Miko, mają ustąpić, a od ministerstwa handlu ma być oddzielone rolnictwo.

Nawet dzienniki deakistowskie w ostrych słowach potępiają nieporadność i brak energji władz centralnych. Oszczędzają tylko ministra finansów p. Lonyay i oświaty bar. Eötvös. Z tego bierze pohop *N. fr. Lloyd* do potępienia całego gabinetu i wykazuje czarno na białém, iż i te gałęzie życia publicznego znajdują się w stanie godnym politowania. Dziennik więc ten żąda reorganizacji całego ministerjum, sądząc, iż złe spoczywa nie tyle w osobach, ile w systemacie rządowym, w myślach zasadniczych, ktoremi się gabinet obecny kieruje.

Hon rozpoczął drukować szereg artykułów antiministerjalnych. Będą one dość gwałtowne, wnosząc z pierwszego, który mówi: „iż rząd liberalny robi naród liberalnym, rząd zaś, który się nie może wyzwolić z jarzma minionych czasów, wywołuje w narodzie opór i niechęć.“

Nie ulega wątpliwości, iż nowi ministrowie wyjdą ze stronnictwa Deaka. Na miejsce nielubianego powszechnie barona Wenkheima, podają jako kandydatów do teki spraw wewnętrznych następujące osoby: posła Csengeri, podsekretarza w ministerstwie spraw wewnętrznych Szláry, bar. Majthény i hr. Péchy. Csengeri odmawia podobno przyjęcia teki.

W dzisiejszym *Pester Lloydzie* znajduje się pierwszy artykuł „O położeniu politycznem Galicji“ pióra pewnego „polskiego męża stanu.“ O ile można wnosić z tego artykułu, autor stoi na stanowisku rezolucjonistów. Klub rezolucjonistów uważa za przeciwstawienie towarzystwa narodowo-demokratycznego i za siłę dobrze zorganizowaną. Potrzeba dobrych informacji o stosunkach galicyjskich bardzo czuć się tutaj daje. Oby tylko przedstawioną w nich była prawdziwa opinja kraju!

Ostatnie wstrząśnienia giełdowe w Wiedniu odbiły się i na tutejszych stosunkach handlowych. W skutek tego na wezwanie hr. Edwarda Karolyi, prezesa banku franko-węgierskiego, jutro ma się zebrać konferencja przedstawicieli wszystkich instytucji finansowych w celu rozpatrzenia sytuacji i obmyślenia środków, zapomocą których możnaby zapobiedz możliwéj katastrofie w przyszłości, którąby zagroziła materjalnemu rozwojowi kraju. Jak słychać, konferencja ta ma wygotować memorjał do rządu i sejmu.

Carstwo moskiewskie.

Petersburg. Na posiedzeniu rady nadzorczéj państwowych instytucji kredytowych, odbytém w dniu 13 (v. s.) sierpnia, minister finansów przedstawił téjże radzie sprawozdanie ze stanu finansów carstwa z początku r. 1869.

Z urzędowego raportu tego wyjmujemy kilka cyfr ważniejszych, mogących rzucić niejakie światło na kolosalną masę długów ciążących na budżecie moskiewskim.

Wedle sprawozdania ministra w r. 1868 umorzono długów państwowych: 1,342,000 holenderskich guldenów, 445,100 funtów szterlingów, 1,091,090 rubli sr. w srebrze, i 9,050,284 rubli sr. w papierach.

Mimo to jednak zostało długów państwowych, figurujących w księdze długów następujące cyfry:

a) 102,566,000 holenderskich guldenów,
b) 35,955,000 funtów szterlingów,
c) 516,902,410 rubli w papierach,
d) 142,989,670 rubli w srebrze.

Co dodawszy razem i obliczywszy wedle obecnego kursu wyniesie cyfrę przenoszącą o wiele miljard rubli długu stałego, z któréj to masy zaledwie $\frac{1}{4}$ t. j. około 360 miljonów wypada na dług wewnętrzny, a reszta t. j. blisko 900 miljonów na dług zewnętrzny. Nadmienić tu należy, że dług wewnętrzny i procenta od niego płaci się papierowemi pieniędzmi, a procenta długu zewnętrznego w $\frac{4}{5}$ złotem i srebrem. Moskwa więc rocznie na opłacenie procentów wysyłać musi za granicę około 35—40 miljonów rubli w metalach, na opłacenie procentów i amortyzacji.

Ale nie na tém koniec długów carstwa. Sprawozdanie ministra wylicza jeszcze następne:

	rsr.
1) w obiegu znajduje się obecnie obligów skarbowych 72 serji, razem na sumę	216,000,000
2) dawne długo-terminowe długi skarbu	5,405,126
3) obligi skarbowe królestwa polskiego 3éj serji	600,000
4) sumy należne tow. kredytowemu w królestwie pols. i innym osobom oraz instytucjom	12,615,085
5) obligacje 4-procentowe królestwa pols.	30,986,577
6) bilety kredytowe w obiegu będące	724,406,230
razem	1,040,013,018

Czyli że carstwo obciążone jest obecnie długiem wynoszącym przeszło dwa miljardy, dwieście miljonów rubli, z roczną opłatą procentów dochodzącą do 90 mil. rocznie.

Z dalszego ciągu sprawozdania dowiadujemy się, że gwarancja udzielona przez rząd rozmaitym kompanjom dróg żelaznych, wynosi rocznie 23,266,067 rsr., ale skarb w r. 1868 wypłacić był zmuszony na rachunek téj gwarancji tylko rsr. 3,218,839, niektóre bowiem koleje wcale nie potrzebowały dopłaty, a tylko wołgodońskiéj linji trzeba było cały gwarantowany procent wypłacić.

Pomijamy raport z obrotów banku państwa, nadmieniając tylko, że wedle niego, w piwnicach banku znajduje się rub. sr. 156,434,046 w złocie i srebrze.

Nareszcie minister zdaje sprawę z operacji uwłaszczenia, czyli tak zwanych wykupnych aktów. Z tego dowiadujemy się, że od początku operacji t. j. od 1861 r. aż po 1szy stycznia 1869 r. w carstwie (z wyjątkiem królestwa, gubernji nadbałtyckich, Finlandji, Syberji, Kaukazu, ziemi dońskich kozaków i Bessarabji) podano do zatwierdzenia aktów wykupnych 59,057, z których zatwierdzono 55,561. Na mocy tych *już* zatwierdzonych aktów 5,282,764 włościan otrzymało 18,047,432 dziesiatyn gruntu (około 1,200,000 włók dużych), za które przyznano właścicielom wynagrodzenia 477,096,072 rsr. (około 380 rsr. za włókę w przecięciu). Z téj sumy rozmaite instytucje kredytowe odebrały na rzecz swych należności rubli sr. 225,271,260, a resztę wypłacono właścicielom w sposób następujący:

	rsr.
a) świadectwami wykupu	91,336,070
b) opłatą procentu $5\frac{1}{2}$ (5 jako procent, $\frac{1}{2}$ na amortyzację) od kapitału	106,764,315
c) obligacjami bankowemi 5-procentowemi	52,427,350
d) gotowemi pieniędzmi	1,297,977

Wreszcie miejskie banki pożyczkowe, których istnieje 122, miały w 1868 r. kapitału zakładowego 4,698,600 rsr., rezerwowego 783,081 rsr., a obrót roczny wynosił w rubryce aktiwów sumę 48,278,409 rsr., a w rubryce rozchodów 47,204,324 rsr.

Holandja.

Międzynarodowy kongres statystyczny w Hadze właśnie się ukończył. Ostatni raz odbywał się przed dwoma laty w Florencji. Członków, delegatów rządów i korporacji obcych było 120, drugie tyle holenderskich. Z obcych najwięcéj francuzów i moskali, następny zjazd w Petersburgu. Z Austrji było tylko pięciu: z Wiednia 1, z Pragi 2, z Pesztu 2, od nas nikt. Węgrzy zachowywali się jako reprezentanci swojego państwa, zupełnie odrębnie. Wszystkie wnioski poprzednio w sekcjach opracowywano.

Najwięcéj praktycznego interesu dostarczyły rozprawy nad statystyką katastru i majątku narodowego. Co do pierwszéj, wbrew podnoszonym trudnościom, stałego katastru i statystyki żniwa, przedłożył delegowany statystycznego komitetu czeskiego Koristka, odnośne już dla Czech wypracowane i ogłoszone prace.

Co do metodologji statystyki uchwalono:

1) Urządzenie centralnéj komisji dla pośrednictwa z władzami przy każdém statystyczném badaniu.

2) Władze statystyczne winny przy układaniu formularzy uważać nie tylko na potrzeby administracji, ale na stałe wymagania umiejętności.

3) Nauka statystyki krajowéj, w różnym stopniu, winna być wprowadzoną w wszelkich szkołaah.

4) Organa do statystycznych spisów i zestawień, winny być dokładnie pouczone o ważności téj pracy, o najlepszéj jéj formie i poddane kontroli.

5) Każda statystyczna publikacja winna być poprzedzoną wstępem o odpowiednich przepisach, formularzach, instrukcjach i całéj organizacji statystyki.

6) Publikacje w językach mniéj znanych winny mieć chociaż wykazy i nagłówki w tabelach w tłómaczeniu dołączone.

Wielce zajmujące były rozprawy o statystyce śmiertelności i jéj trudnościach; postanowiono wezwać rządy do prowadzenia jéj, założenia wykazów życia i śmierci.

Rozprawy odbywały się przeważnie po francuzku.

Smutną jest rzeczą, że z Polski nikogo nie było. Kongres taki jest ważną dla nas placówką, bo liczby najlepiéj mogą wobec świata świadczyć czy jesteśmy, ile nas jest i cośmy warci. A obowiązkiem jest statystyków naszych z kraju i emigracji nie zaniedbywać podobnych sposobności, gdzie Polska jako osobna, narodowa i geograficzna całość przez umiejętność reprezentowaną być może i odzyskiwać przez to swoje stanowisko w uznaniu i świadomości ludów.

Rozmaitości.

× **Wieliczka,** *19 września.* (Kor. „Kraju.“) — Zaledwo dwa tygodnie minęły od czasu jak słodką wodę wprost ze źródła przeprowadzono do wielkiéj maszyny w szybie „Elżbiety,“ i pompowano ją z kopalni, tak, iż najmniejszéj szkody nie wyrządzała w pokładach soli, a już zmieniła się postać rzeczy i musiano powrócić do dawniejszego stanu, to jest: iż słodką wodę przeprowadza się ze źródła do komory „Leitnera“ odległéj około 60 sążni od podszybia „Kloski,“ tamże wylewa się ją do kopalni, a woda wysyciwszy się solą w przepływie przez najniższy poziom „Regis,“ dostaje się do pomp w szybie „Elżbiety,“ i w tym stanie wyciąga się ją z kopalni.

Powodem téj zmiany była następująca okoliczność: Wiadomo, iż w obszernych komorach, powała na znacznéj przestrzeni jest odsłonięta. Otóż, pierwsza warstwa téj powały w jednych miejscach 3 stopy, w innych 6 stóp gruba, wskutku wpływu wody, wyługowania solnych części i przez następne osuszenie popękała, i tylko przez szybko dokonane i mocne podstęplowanie można ją było pomimo znacznego osłabienia utrzymać. Podstęplowanie także dano na całéj głównéj komunikacji między szybami „Franciszka Józefa“ i „Elżbiety.“ Podstęplowanie szło więc środkiem komor „Haitera“ i „Leitnera,“ lecz dalsze części tychże komor od strony północnéj i południowéj, tylko częściowo zabezpieczono, a to dla braku przystępu, gdyż z niektórych miejsc tychże komor woda jeszcze nie ustąpiła, w innych zaś miejscach po bokach głównéj komunikacji nie zabezpieczono z powodu nawału robót, wymagających bezzwłocznego ich uskutecznienia.

Niedostateczne to podparcie na bokach głównego przechodu przez komory „Haitera“ i „Leitnera,“ nie mogło utrzymać ciężaru popękanéj warstwy sklepienia, które też w długości około 60 sążni runęło, a zsunąwszy się po pochyłéj podstawie, zrujnowało podstęplowanie głównéj komunikacji, zamknęło ją i popsuło rynny odprowadzające słodką wodę do szybu „Elżbiety.“

Dla tego musiano wodę wpuścić jak dawniéj do komory „Leitnera,“ i tamtędy przechodzić będzie najniższym poziomem „Regis“ do szybu „Elżbiety,“ zanim zrujnowana komunikacja nie będzie naprawioną, a raczéj dopóki nie przyrządzi się nowéj; gdyż miejscowy zarząd zdecydował przeprowadzenie rynien inną drogą, omijając te dwie komory. Lecz przyprowadzenie do skutku tego planu, i wykonanie poprzednio niektórych robót, zanim będzie można ustawić rynny w tym bocznym chodniku, wymaga przy najforsowniejszéj robocie około miesiąca czasu. Zatém cały jeszcze miesiąc będzie się pompować surowicę, poczém dopiero gdy nowa komunikacja zostanie uskutecznioną, przeprowadzi się słodką wodę wprost ze źródła do szybu „Elżbiety,“ jak to było w zeszłych dwóch tygodniach.

Do wykonania planu przystąpiono natychmiast z całą forsą.

Wypadek powyższy stał się wieczorem w niedzielę, gdy nikogo nie było przy robocie, i tylko dwóch ludzi zajętych wybieraniem szlamu z rynien przepływowych, byli świadkami zawalenia się opisanéj warstwy. Opowiadają, że trzeszczenie podpór i stępli słychać było blizko przez całą godzinę, poczém kilkanaście tysięcy cetnarów ważąca bryła, upadła z wielkiém łoskotem, miażdżąc wszystko co tylko napotkała na drodze.

Wielkie doprawdy szczęście, że wypadek ten zaszedł w chwili, gdy żadnéj roboty nie było na dole; bo chociaż trzeszczenie podpór byłoby na czas oznajmiło pracującym ludziom o zbliżającém się niebezpieczeństwie, lecz oznaki te szczególniéj z początku nie byłyby tak wyraźne, jak podczas panującéj ciszy w kopalni, więc łatwiéj mogłoby się przytrafić jakie nieszczęście.

Jest to wielokrotnie udowodnione, że w kopalniach większa część wypadków przez zawalenie się, zdarza się w dni świąteczne, lub w chwili, gdy nie ma roboty. Czy to jest wynikiem zrządzenia czuwającéj nad górnikiem Opatrzności, lub wypływem jakich innych przyczyn, tego do dziśdnia nie wytłomaczono dostatecznie. Lecz na téj podstawie, wiara w szczególną łaskę Opatrzności, rozwinęła się między górnikami.

Wypadek powyższy nié ma żadnego wpływu na kopalnią, oprócz tego, że rozpoczęcie wykuwania chodnika równoległego od strony podszybia „Kloski,“ opóźni się o kilka tygodni.

Wydział gospodarczy pierwszego zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie, poczytuje sobie za miły obowiązek złożyć publiczne podziękowanie: świetnym radom m. Krakowa i Wieliczki, oraz jw. Adamowi hr. Potockiemu, obywatelom tutejszym pp. Chmurskiemu, Friedleinowi, Graffowi, Muczkowskiemu i Wentzlowi, za podjęcie członków i uczestników zjazdu w Krakowie, Wieliczce i Krzeszowicach, a wreszcie wszystkim tym obywatelom, którzy członkom zamiejscowym gościnne ofiarowali progi.

Kraków, 19 września 1869.

Dr. *Majer*, przewodniczący.
Dr. *L. Blumenstok*, sekretarz.

Zgromadzenie nauczycielskie (konferencja 6-miesięczna), odbędzie się dnia 25 września o godzinie 2 po południu. Ponieważ zgromadzenie to będzie pierwszém w tym roku szkolnym, na którém przypada wybór sekretarza, spodziewamy się zatem, iż pp. nauczycieie z okolic licznie się zebrać zechcą. Zgromadzenie to odbędzie się w szkole głównéj wzorowéj przy ulicy Brackiéj, w domu Larisza.

W sprawie Barbary Ubryk silą się niemieckie dzienniki na podawanie szczegółów, które są po prostu utworem bujnéj ich imaginacji.

W dniach ostatnich wiedeńskie dzienniki przyniosły wiadomość, jakoby z Rzymu, w odpowiedzi na zapytanie tutejszego sądu, wystosowane do generała zakonu Karmelitów, nadeszła odpowiedź téj treści: że w Rzymie wcale nie wiedziano o uwięzieniu Ubrykównéj. Wprawdzie nadesłano w tym względzie z Rzymu relację, treść jéj jedak do dzisiaj jest jeszcze nieznaną, a tém samém wszystko co o niéj dzienniki podają, jest tylko prostym domysłem. Do ostatecznego załatwienia téj głośnéj sprawy, oczekuje sąd jeszcze na niektóre wyjaśnienia oberpolicmajstra warszawskiego.

Gdyby oskarżone od uchwały oskarżenia nie odwołały się do sądu wyższego, w takim razie proces powyższy w przeciągu dwóch tygodni załatwiony będzie zupełnie.

Teatr. — O „Rewizorze petersburskim“ kilkakrotnie już granym na naszéj scenie, powiedzieć tyle można, iż główne role były jak zawsze bardzo dobrze oddane, a całość, pomimo zmiany kilku ról podrzędnych, wyszła okrągło. Kto zna dobrze społeczeństwo moskiewskie, tego zachwyca dziwna zdolność Gogola, w ujęciu najdelikatniejszego odcienia; komu nie jest znaném, już z komedji może się z niém zapoznać. Sztuka ta atoli traci na tłómaczeniu, które zaciera mnóstwo cech wybitnych komedji; warto, aby ktoś znający dobrze język moskiewski, sztukę tę przetłómaczył z oryginału. Jakkolwiek przestrzeganie czystości języka jest głównym warunkiem przekładu, to tutaj jednak bylibyśmy za zachowaniem składni, a nawet niektórych wybitniejszych wyrażeń moskiewskich, bo to właśnie dopomoże nadzwyczaj wiele do uwydatnienia wszystkich odcieni społeczeństwa, z którém się publiczność ma zapoznać na scenie.

Koncert pożegnalny p. Wincentego Rapackiego, odbędzie się we środę dnia 22 b. m. w sali hotelu saskiego. Program obejmujący śpiew, deklamację i muzykę, niebawem afiszami ogłoszonym zostanie. Pan Rapacki wyjeżdżając do Warszawy, nie chciał bez pożegnania opuszczać miasta naszego, i temu to zawdzięczać możemy przyjemność słyszenia go raz jeszcze.

Na odbudowanie **Sukiennic** złożyli: L. S. z Warszawy 8 złr.

Jeograficzno-statystyczny przegląd Galicji i Bukowiny wyszedł z druku w wydaniu drugiém. Dzieło to opracował Karol Schmedes, podpułkownik głównego sztabu.

Okoliczność ta, iż pierwsze wydanie rozeszło się w krótkim czasie, dowodzi jego ważności. Szkoda tylko, że dzieło to napisane jest w języku niemieckim, a więc, iż z niego właśnie korzystać nie mogą ci, których najwięcéj obchodzi. Rzecz pewna, iż dużo osób posiada język niemiecki, atoli z zasady bylibyśmy zatém, aby je wydano po polsku.

Sprawozdanie sekcji przyrodniczéj. — W trzech posiedzeniach sekcji przyrodniczéj brało udział przeszło 40 członków, co świadczy, iż przedmioty téj sekcji budziły zajęcie. Na posiedzeniu pierwszém (wtorek), pod przewodnictwem prof. dra Altha, p. Wernicki ze Lwowa miał rzecz o miejscowém oziębieniu ziemi i o przyczynach takowego, podług zapatrywania się niektórych uczonych francuzkich, oraz z zastosowaniem do czynienia obserwacji termometrycznych w kraju naszym. W dyskusji nad tym przedmiotem zabierali głos: prof. dr. Rzepecki z Poznania, prof. Tyniecki z Dublan, dr. W. Pol, H. Strzelecki dyrektor lasów miejskich ze Lwowa, dr. med. Bośniacki, dr. med. Czerkawski i prof. dr. Czerwiakowski.

P. Sieradzki, asystent przy katedrze botaniki w tutejszym uniwersytecie, mówił o zużytkowaniu roślin lekarskich rosnących w górach naszych i uzyskaniu ztąd dochodu na cele przyrodnicze. Nad tym przedmiotem zastanawiali się: dr. med. Bośniacki i dr. med. Czerkawski, okazując, że takich roślin u nas mało, zatem na większą skalę nie mogą być wyzyskanemi; dr. Czerkawski okazał to na próbach uczynionych z goryczką (Gentiana punctata) w górach Galicji wschodniéj, używanéj jakiś czas do przyrządzania soli dla bydła.

Na posiedzeniu drugiém (środa) pod przewodnictwem prof. dra Czerwiakowskiego, prof. dr. Kozubowski okazał worek podjęzykowy dropia i tłumaczył możliwe przeznaczenie jego, dotąd nieznane, do przechowywania powietrza, wzywając do czynienia spostrzeżeń na dropiach świeżo ubitych, celem docieczenia rzeczywistego przeznaczenia tego worka; Włodz. hr. Dzieduszycki oświadczył gotowość swoją, a prof. dr. Kopernicki z Bukaresztu oświadczył się chętnym do dostarczania dla zbiorów przyrodniczych w kraju przedmiotów z tamtych stron.

Włodz. hr. Dzieduszycki podał dokładną wiadomość o przyrodniczych zbiorach swoich, a dr. W. Pol dorzucił kilka uwag o zawiązku tego zbioru.

Dr. Pol kazał odczytać rzecz o lasach krajowych, obejmującą wskazówki dla gospodarstwa leśnego u nas wyprowadzone z stanu przetwarzania się lasów. Dyskusja nad tym przedmiotem, jak ważność jego spodziewać się kazała, była żywa i zajmująca, a w któréj dotknięto niektórych faktów dotąd naukowo nie wyjaśnionych, a nawet co do możności swojéj z góry zaprzeczanych, np. o przechowywaniu się w ziemi przez dłuższy przeciąg czasu, nawet przez wiele lat nasion ulegających rychłemu zepsuciu, bez utraty siły kiełkowania.

Wreszcie dr. Alth miał zajmującą rzecz o ropach w Galicji, objaśniając wykład mapami i okazaniem próbek nafty i skał w których nafta się znajduje. Skazówki oparte na badaniach geologicznych, gdzie i jak szukać u nas nafty, wreszcie naukowo wytłómaczył tworzenie się ropy i wosku ziemnego.

Na trzeciém posiedzeniu (piątek) pod przewodnictwem dra Altha, prof. dr. Kopernicki miał nader zajmujący odczyt anatomiczno-antropologiczny o murzynie, którego sekcją się zajmował. Wreszcie prof. dr. Janota, odczytał projekt komisji fizjograficznéj do nowéj ustawy ochrony ptastwa użytecznego. Po dłuższéj dyskusji nad tym przedmiotem, któréj wypadki w rzeczonym wniosku, stosownie do zdania większości, zostaną uwzględnione, posiedzenie zamknięto. Dwie inne rozprawy zapowiedziane, p. Michałowskiego z Paryża, o nowym minerale, i dra Rechmana, o granicach roślinności stepowéj we wschodniéj Galicji, dla braku czasu nie mogły być czytane. Tak samo kilka wniosków dotyczących mineralogji i geologji, zwłaszcza czynienia badań i zbiorów w zakresie tychże, nadesłanych w przeddzień zamknięcia zjazdu przez dra Józefa Żulińskiego, adjunkta muzeum akademji górniczéj w Paryżu, nie można było wziąć pod obrady, również jak rzeczy o nafcie nadesłanéj przez dra Idzikowskiego.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali:* Leoncjusz Wybranowski w. d. z Drobiczówki. Wilhelm Buchowski inżynier. Kazimierz Mogielnicki w. d. z Wołynia. Jan Aleksandrowicz z Bessarabji. Jan Solatycki bankier z Warszawy. Albin hr. Wiesierski w. d. z Poznańskiego. Aleksander Karłowski ob. z Częstochowy. Ferdynand Schneider z Wrocławia. Józef Hempel obywatel z Kongresówki Bolesław hr. Poniński w. d. z Królestwa. Juljan Łapiński ob. z Galicji. Wilhelm Bauer kupiec z Wrocławia.

HOTEL SASKI *przyjechali:* Stanisław hr. Potocki w. d. z Poznańskiego. Kornelli Godlewski w. d. z Królestwa. Marja księżna Lubomirska w. d. z Galicji. J. Barczewska w. d. z Rossji. Feliks Janczewski urzędnik z Kielc. Władysław hrabia Skrzyński w. d. z Bachurza. Hipolit Brzeziński w. d. z Poznania. Klementyna Homulacz w. d. z Balic. Tytus Kielanowski w. d. z Kozłowa. Aleksander Michaut literat z Warszawy. Stanisław Zawadzki rejent z Warszawy. Ludwik Sadowski w. d. z Rossji. Zuzanna Górska w. d. z Podola. Cecylja Omiecińska marszałkowa z Wołynia. L. Kruszewska Ostroróg Sadowska w. d. z Królestwa F. Wielogłowski w. d. z Królestwa. E. Rozenzweig dr. medycyny z Królestwa.

HOTEL pod RÓŻĄ *przyjechali:* Józef Smidowicz z familją w. d. z Podola. Leon Sawiński z Warszawy. Zofja Knabe z Sanoka. Zygmunt Kisielnicki z Proszkowa. Jan Respądek dr. z Poznania. Józef Bronikowski w. d. Ludomiła Zarębska z siostrą i córką, Roman Kucieński w. d., Marja Dunin z synem w. d. z Kongresówki. Regina Korzeniowska w. d. z Rossji. H. J. Schöpf dyrektor fabryki z Pruss. Bernard Greffkowicz, Edward Jaroszewski urzędnicy z Warszawy. Bronisław Cybulski kupiec ze Lwowa. Józef Ułanowski z fam. urzęd. z Ojcowa. Józef Moszyński z fam. w. d. z Rossji.

Przegląd polityczny.

Wczoraj z powodu niedzieli, a dziś z powodu święta uroczystego według starego kalendarza, sejm lwowski nie odbywa posiedzeń. Znaczna liczba posłów udała się na otwarcie wystawy rolniczéj w Horodence. Dziś ma się odbyć posiedzenie klubu rezolucjonistów, na którém, szczerzebyśmy pragnęli, żeby przyszło do postawienia jasnego i stanowczego programu, który naszém zdaniem jedynie dać może rezolucjonistom siłę i wyróżnić ich stanowczo od innych odcieni sejmowych.

Dowiadujemy się, że ponieważ tak zwany klub mameluków nie mógł się zorganizować w obecnéj kadencji sejmowéj, przeto menerzy ich usiłują zawiązać nowy klub, nie stawiający wyraźnego programu, do którego jedynym warunkiem przyjęcia, byłoby „nienależenie do żadnego innego klubu.“

Panowie mamelucy, jak się okazuje, nie są bardzo trudni w warunkach.

W polityce austrjackiéj zanosi się na zmiany, które są konieczne, ale których kierunku rozpoznać jeszcze nie można. Z jednéj strony podejrzenia, że p. Giskra za plecami kanclerza z Prusami rokuje, a wewnątrz państwa agituje za bezpośredniemi wyborami. Kanclerz znowu odbywa podróż dyplomatyczną, otrzymuje w Baden-Baden zaproszenia od królowéj pruskiéj, udaje się do St. Cloud, po drodze ma się widzieć z Gorczakowem w Vichy— a mimochodem wstąpił do Stuttgardu, gdzie z ministrem spraw zagranicznych Varnbülerem konferował—czy przeciw toczącym się układom o wstąpienie Badenu i Würtembergu do związku północnego? Zapisaliśmy poprzednio pogłoski o sprzeczce kanclerza z p. Giskrą w sprawie reformy konstytucji. Co z tego wyniknie, trudno wnosić, w każdym razie okoliczności są tego rodzaju, że sejm stanowczością a delegacja nasza zręcznością mogłaby przechylić szalę na korzyść krajów koronnych, a w szczególności Galicji.

Kanclerz Beust udał się z Baden-Baden w dalszą podróż do Szwajcarji. Powiadają, że udaje się do St. Cloud. Przy obiedzie, na który królowa Augusta zaprosiła, hr. Beusta korzystając ze sposobności, miała ona zalecać mu przywrócenie przyjaznych stosunków między Prusami i Austrją.

Z Pesztu donoszą, że rząd zamierza rozwiązanie przesilenia ministerjalnego odłożyć aż do zebrania się sejmu, pragnąc uwzględnić także życzenia klubu deakistów, z którego wyszło ministerjum Andrassy.

Deputowany Barabas z Zagrzebia składa swój mandat do sejmu węgierskiego.

Na sejmie w Gracu postawił Hommer Gurgstal wniosek, żeby się sejm oświadczył za natychmiastowem zupełnem zniesieniem konkordatu.

Sejmowi w Lublanie przedłożono projekt rządowy o zaprowadzenie wyższych szkół przemysłowych.

Wydział krajowy wniesie na sejmie lublańskim, by odnowiono niesankcjonowane zmiany sejmowéj ordynacji wyborczéj, i by się oświadczono bezwarunkowo przeciw bezpośrednim wyborom do rady państwa.

Na posiedzeniu rady miejskiéj w Lincu z dnia 18 b. m. odrzucono propozycję ministerstwa finansów, ażeby miasto przyjęło dzierżawę akcyzy. Uchwalono wotum zaufania dla dra Figulego jako posła do rady państwa.

Książe Karol Schwarzenberg złożył godność prezesa mirowieckiéj rady powiatowéj, która nie chciała przystąpić do wyboru radców szkolnych. Ta sama przyczyna spowodowała księcia do zupełnego wystąpienia z rady miejskiéj w Mirowicach. W obec tego faktu wspomnieć trzeba, że urzędnicy ks. Schwarcenberga w Czechach południowych agitują jak najusilniéj za wyborem deklarantów.

Wybór Sladkowskiego w okręgu kolińskim jest niemożebnym, albowiem p. Sladkowski jako prezes *Słowańskiéj Lipy* znajduje się pod śledztwem.

Przedstawicielem rządu przy otwarciu sejmu czeskiego będzie namiestnik Koller, na dalszych zaś posiedzeniach radzca dworu Laufberger lub też radzca namiestniczy Neupauer.

D. 17 b. m. przesłano burmistrzowi 200 reklamacji wyborczych ze strony nieniemieckich wyborców, które w razie nieuwzględnienia mają być uważane za rekursa namiestnicze.

Namiestnik zezwolił gminie śmichowskiéj, aby według dawnego zwyczaju wliczano dodatek wojenny do podatków przy obliczaniu cenzusu wyborczego.

W teatrze narodowym w Insbruku odbyło się d. 18 t. m. czterdzieste trzecie liczne zgromadzenie przyrodników. Namiestnik Lasser przywitał w imieniu rządu przyrodników jako zapaśników postępu i położył w swéj przemowie szczególny nacisk na to, że rząd ceni wielce wolność wiedzy i nauki.

Burmistrz Tschurtschenthaler przywitał zgromadzenie w imieniu miasta i wskazał na umysłową walkę Tyrolu. Mówca wnosi potrójny okrzyk na cześć konstytucyjnego cesarza Austrji i jego zastępców.

Ostatnie posiedzenie Nationalbanku zasługuje na uwagę ze względu na niepewny stan wszelkich interesów, któremu zaradzić się starało. Postanowiono w celu wspierania handlu i przemysłu pozostać nadal jeszcze przy konwertowaniu dewiz w metalach, natomiast wdawać się w eskontowanie tylko przy istotnych wekslowych interesach, zaś spekulacjom giełdowym zupełnie ręki niepodawać.

Samo oświadczenie, że bank miljony które dotąd obcym placom użyczał, zwrócić chce do wewnętrznego pieniężnego banku, znaczy bardzo wiele, gdyż znaczne zapasy kasowe wielu instytutów, mogą być przez to uruchomione i przemysłowi oddane.

W celu propagowania w południowych Niemczech idei anneksjonistowskich ma się utworzyć nowy rodzaj Nationalvereinu. *National Ztg.* witając z zapałem tę myśl żąda, aby siedlisko tego stowarzyszenia było w Berlinie.

Prywatny telegram *Wanderera* donosi że ministrowie spraw zagranicznych wielkich mocarstw zjadą się wkrótce w Monachjum.

Baron Manteufel otrzymał wielki krzyż orderu orła czerwonego.

Król mianował saskiego następcę tronu szefem 10 wschodnio-pruskiego pułku dragonów.

Cesarz Napoleon prezydował w sobotę na radzie ministrów w St. Cloud i odbył zwykłą codzienną przechadzkę po parku.

Reveil podaje znowu niepokojące wieści o zdrowiu cesarza Napoleona, łączą z tém pogłoski o powołaniu cesarzowéj na współrejentkę już za życia cesarza. *Tagblatt* zwraca w liście z Paryża uwagę, że jeżeli w takim stanie rzeczy cesarzowa dłużéj w podróży zabawi, mogłoby się stać, że na wypadek śmierci cesarza zostałby dla niéj zamknięty powrót do Francji, gdzie jako patronka ultramontańskiego stronnictwa wcale nie ma sympatji. *Soir* wspomina o prawdopodobieństwie przesilenia gabinetowego z powodu pewnych różnic między pp. Forcade i Magne.

Cesarz przyjął dymisję jenerała Mellineta komendanta gwardji narodowéj, i mianował komendantem téj gwardji jenerała d'Autemarre.

Odłożenie na czas dosyć daleki otwarcia ciała prawodawczego zdaje się już stanowczo zdecydowaném, pomimo nieprzychylności, z jaką na krok taki zapatruje się większość opinji we Francji.

Journal officiel ogłasza kontrakt dodatkowy do kontraktu zawartego między Francją i Prusami, tyczącego się budowy kolei żelaznéj z Saargemünd do Saarbrücken.

Dzienniki donoszą, że Dżemil pasza, poseł turecki w Paryżu, odjechał do Konstantynopola.

Sprawa irlandzka znowu naprzód występuje. Oprócz ogromnego mityngu republikanów wszystkich narodów w Clerkenwell-Green, oświadczającego się za uwolnieniem więzionych fenjanów, zajmują się żywo członkowie parlamentu na osobnych zebraniach sprawą ligi wiejskiéj i w ogóle całem położeniem kraju.

Począwszy od 1 października odchodzi w każdą sobotę indyjska poczta zwana Supplementary-Mail z Londynu przez Mont-Cenis do Brindisi.

Dnia 17 t. m. ukończono układy ministerstwa Cambray-Digny w sprawie operacji finansowéj na podstawie dóbr kościelnych z „*Societa generale di Credito provinciale e communale*“ i kilkoma zagranicznymi domami bankierskimi, w liczbie których znajduje się także wiedeński bank wekslowy.

Mémorial diplomatique uważa za przesadzone, a przynajmniéj przedwczesne wszystkie niepokojące wieści, zapowiadające bliskie zarwanie między Hiszpanją i Stanami Zjednoczonemi, z powodu zamiaru tych ostatnich uznania powstańców kubańskich za stronę wojującą.

Dziennik nowo-jorski *Sun* donosi jednak, że reprezentant rządu Stanów Zjednoczonych wręczył rządowi hiszpańskiemu notę zawierającą następujące propozycje:

1) Hiszpanja uzna niezależność Kuby pod zwierzchnictwem Caspedèsa.

2) Kuba zapłaci Hiszpanji tytułem wynagrodzenia za ustąpienie od praw zwierzchniczych sumę, jaką oznaczy traktat późniejszy.

3) Suma ta, jakąkolwiek będzie jéj wysokość, wypłaconą zostanie bonami skarbu kubańskiego, spłacalnemi w umówionych ratach.

4) Stany Zjednoczone poręczą wypłacalność tych bonów.

5) Zaraz po podpisaniu traktatu ogłoszoném zostanie zawieszenie broni; wojska hiszpańskie opuszczą wyspę zaraz po ratyfikacji traktatu przez reprezentantów Kuby i potwierdzeniu przez kongres Stanów Zjednoczonych ich poręczenia za spłatę idemnizacji.

6) W razie nieprzyjęcia tych warunków przez rząd hiszpański, Stany Zjednoczone bezzwłocznie uznają niepodległość Kuby.

Korespondent *Constitutionnela* powtarza tę wiadomość, ale wątpi o jéj autentyczności; dodaje wszakże, iż Stany Zjednoczone żywo zajmują się kwestją Kuby i chcą w jakibądź sposób zapobiedz rozlewowi krwi, czemu tém bardziéj uwierzyć można, że uczuciom ludzkości wtórują tu dążenia absorbcyjne Ameryki.

Umieszczony poniżéj telegram zdaje się potwierdzać w zupełności powyższe doniesienia o warunkach stawianych przez Stany Zjednoczone w kwestji Kuby.

Widoki dla kandydatury księcia Genui stają się pomyślniejszemi. Dodaną mu być ma rada rejencyjna złożona z ks. Montpensier, Serrana i Rivery.

Jeden z dzienników wiedeńskich donosi, że rząd moskiewski, pragnąc dać księciu Karolowi rumuńskiemu dowód przyjaźni, weźmie wkrótce inicjatywę zniesienia jurysdykcji konsularnéj.

Senat w Bukareszcie przyjął jednogłośnie kontyngens 7000 żołnierzy, nową ordynację gminną i inne przez izbę posłów już uchwalone projekta ustaw.

Drugi list wielkiego wezyra Ali paszy do wicekróla Egiptu oświadcza zadowolenie sułtana z zapewnień wierności i gotowości do zadośćuczynienia warunkom firmanu z roku 1841. Wezyr sądzi jednak, że do utrzymania porozumienia koniecznem jest zadośćuczynienie następującym punktom: Armja egipska zredukowaną zostanie do 30,000 żołnierzy; zamówienia broni odtylcowéj przewyższające tę liczbę powinny być odwołane; tak samo też ma być zaniechaną budowa okrętów pancernych. Podatki będą pobierane w imieniu sułtana; budżet powinien być przedłożony sułtanowi, pożyczki tylko za jego zezwoleniem mogą być zaciągane. Wicekrólowi niewolno utrzymywać bezpośrednich urzędowych stosunków z rządami zagranicznemi; starać się on powinien o lepsze obchodzenie się z muzułmańskimi pielgrzymami. Jeżeli wicekról zadość uczyni tym warunkom, natenczas sułtan z radością przyjmie go w Konstantynopolu.

Propozycje Dauda paszy do kontraktu w sprawie rumelskiéj kolei żelaznéj przyjęto w zasadzie.

Ostatnie telegramy.

Londyn 20 września. *Times* zamieszcza telegram z Filadelfji z d. 19 b. m. donoszący że jenerał Sickles telegrafował do Waszyngtonu, że propozycje Stanów Zjednoczonych co do Kuby obudzają powszechne niezadowolenie przeciw Ameryce i zostaną przez rząd hiszpański odrzucone. Sickles sądzi, że Hiszpanja nigdy nie zgodzi się traktować na podstawie wykupna Kuby i znajdzie poparcie Austrji i Francji.

Kursa. Wiedeń 20 września, g. 2 m. — 5% zjednoczony dług państwa 58.80.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 67.90.— Londyn 122 60.— Srebro 120.50. Dukat 5.86—. Akcje kred. 263 $\frac{1}{2}$.— Lombardy 246.$\frac{1}{2}$—. Losy z 1860 r. 93.$\frac{1}{4}$. — Losy z 1864 r. 112.$\frac{1}{2}$. Akcje franko-austr. 110.—.—. Napoleony 9.81—. Akcje kol. galic. Kar. Lud. 249.$\frac{1}{2}$. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 194.$\frac{1}{2}$. — Akcje kolei półnócn.wschodniéj 155.— — Akcje Banku 719. — Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 100.—— Akcje banku jen. 61.— — Renta w srebrze 68.—. — Bank obrotu 119.— Tramway 137.—. Akcje banku ang. 298.—. Wiedeński bank handlowy —. —.— Kolej rządowa 377.—.— Bank budowli 67.—. Koléj zachodnio-czeska —.—.— Alföld —.—.— Wiedeński bank —.—. — Koléj siedmiogrodzka 164.$\frac{1}{2}$ — Koléj Rudolfa 164.— — Koléj pardubicka 161.—— Koléj północna 212.50.— Koléj węgiersko-wschodnia 86.—. — Galic. banku hyp. —. — Anglo-węgierskie —. — Galic. oblig. indemnizacyjne 72.25.—

Usposobienie giełdy: dobre.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień.	godzin.	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska	
18	2	330.21	+ 18.6	zachodni spokojny	pogoda	—	—
	10	329.60	12.0	wschodni	"	—	—
19	6	328.43	7.6	" "	"	mgła	
	2	326.56	22.4	połudn. zachodni słaby	"	—	—
	10	325.88	15.0	wschodni spokojny	chmurno	—	—
20	6	326.24	12.4	" "	"	rano drobny deszcz	

Ogłoszenie Konkursu.

W celu wydzierżawienia sceny niemieckiéj w teatrze ś. p. Stanisława hr. Skarbka we Lwowie od Października b. r. do Kwietniéj Niedzieli 1870 r. rozpisuje się niniejszém konkurs z tym dodatkiem, że ubiegający się o to przedsiębiorstwo podania swoje, należycie zaopatrzone, najdaléj do 1go października b. r. do centralnéj administracji majątku fundacjinego ś. p. hr. Skarbka we Lwowie wnieść, a za poprzedniczem zawezwaniem ze strony téjże administracji w przeciągu dalszych ośm dni w celu ewentualnego zawarcia kontraktu do téjże administracji osobiście zgłosić się mają.

Do podań dotyczących mają być wiarogodne dowody o wieku, moralnem prowadzeniu się, dotychczasowém zatrudnieniu i w danym razie o artystycznem wykształceniu, nakoniec o majątku ubiegającego się dołączone.

Główne zarysy kontraktu będą następujące:

a) Przedsiębiorca zobowiązuje się niemiecką scenę we Lwowie w okresie czasu dzierżawy w dobrym stanie utrzymywać, starać się o pozyskanie odpowiednich sił artystycznych i tygodniowo cztéry przedstawienia na przemian dawać, mianowicie: opery, tragedje, komedje i dramata, jak również i wodwile.

b) Przedsiębiorca będzie miał wyłączne prawo reduty i maskowe bale w zabudowaniu teatralném dawać, również z lokalności na ten cel i na przedstawienia teatralne przeznaczone, bezpłatnie użytkować.

c) Przedsiębiorca daléj będzie miał prawo z przedstawień innych, jako to: muzykalnych, deklamacyjnych zabaw, ogni sztucznych, sztuk konnych i akrobatycznych, menażeryj i t. p. $^{10}/_{100}$ ewentualnie $^{15}/_{100}$ od dochodu brutto pobierać, nadto zapewnia się mu na czas trwania kontraktu stósowna subwencja w kwocie aż do 5000 złr. w. a. ze strony fundacji na ten wypadek, jeżeli w czasie konkursu nie znajdzie się odpowiedni ubiegający się, któryby z mniejszą subwencją kontrakt zawrzeć się ofiarował.

Ubiegający się, mają zatem w swoich podaniach wyraźnie wymienić, czy i jaką kwotę subwencyjną od fundacji dla wdów i sierot przeznaczonéj pobierać sobie życzą, przyczém, jak się samo przez się rozumie, przy równych zresztą warunkach, temu da się pierwszeństwo, który mniéj uciążliwe warunki pod tym względem fundacji wymienionéj stawiać będzie.

Na zabezpieczenie zobowiązań przyjętych, ma przedsiębiorca przed zawarciem kontraktu kaucję w kwocie 2000 złr. w. a. w gotówce lub w c. k. a. papierach wartościowych podług kursu złożyć.

Kontrakt staje się dla przedsiębiorcy z dniem podpisania takowego obowiązującym, dla fundacji zaś dopiero po zatwierdzeniu go przez radę administracyjną.

Z centralnéj administracji majątku fundacji ś. p. Stanisława hr. Skarbka dla wdów i sierot.

Lwów d. 14go września 1869 r. 640(3-3)

Obwieszczenie.

Filja ces. król. uprzyw. Banku dla Obrotu Ogólnego w Krakowie

wydaje począwszy od d. 15 września b. r.

ASSYGNACJE KASOWE

po złr. **100**, **500** i **1000** w. a. 642(2-3)

z procentem bieżącym 5% za wypowiedzeniem 20to-dniowém.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 17 września.	żądają złr. wal. a.		płacą	
Papiery krajowe:				
Renta	60	—	59	50
" w srebrze	68	—	67	50
Losy pożycz. z r. 1854	—	—	—	—
" " " 1860	94	50	94	—
" " " 1864	115	—	114	50
Galic. obligacje indemn.	69	—	68	—
" listy zast.	—	—	—	—
" " ban. hypot.	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	115	50	114	50
" Kar. Ludwika 5%	—	—	—	—
" " " II emis.	96	25	95	25
" Czerniow. I 5%	80	75	79	25
" " 1867	87	25	86	25
" " 1868	85	25	84	25
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	249	25	248	75
Akcje kol. K. Lud. galic.	253	—	252	—
" kol. czerniow.	200	—	199	—
" kol. Rudolfa	—	—	—	—
" kol. siedmiogr.	—	—	—	—
" kol. półn.-wsch.	—	—	—	—
" banku narod.	725	—	720	—
" Zakł. kredyt	—	—	—	—
" Ostbahn	—	—	—	—
" Zakł. kredyt węg.	—	—	—	—
" banku dla obrotu	—	—	—	—
" " hypotecz. gal.	—	—	—	—
" " handl. ogóln.	—	—	—	—
" " krakowski z wpłatą złr. 80	—	—	—	—
Losy kredytowe	—	—	—	—

	żądają złr. wal. a.		płacą	
Papiery zagraniczne:				
Listy zast. pol. z kup. I emis.	93	50	92	—
" " " " II emis.	93	50	92	—
" likwidacyjne z kup.	77	50	76	—
Kolej warsz.-wied.	74	—	73	—
" warsz.-bydg.	73	—	72	—
Ros. pr. z r. 1864	173	—	172	—
" " z r. 1866	173	—	172	—
Waluty: Srebro	122	—	120	50
Dukaty	5	95	5	85
Napoleondory	9	95	9	80
Imperiały	10	15	9	95
Courant pruski	181	—	179	50
Rosyjsk. ruble pap.	153	50	152	—
Wieden 18 września				
5% Łączny dług państwa	59	75	59	65
5% Pożyczka srebrem	68	80	68	70
w wal. austr.	—	—	—	—
Bnk ang-aus. na 200 fl. w sr.	320	50	319	50
Banku kraj. lwowskiego	—	—	—	—
5% Oblig. indemn. Galic.	73	—	72	25
5% " " Bukow.	74	—	73	—
7% Pożycz. głodowa galic.	—	—	—	—
Akcje: Banku nar. za szt.	725	—	724	—
Zakładu kredyt. za 160 złr.	271	—	270	50
Kolei Ferdynanda	2160	—	2155	—
" rządowej fr.-austr.	383	—	381	—
" południowej	251	75	251	25
" Cesarz. Elzbiety	188	50	187	50
" Galic. Kar. Ludwika	259	50	259	—
" Lwow.-Czern.-Jassy	201	—	200	—
" księcia Rudolfa	166	50	166	—
Listy zastawne:				
5% Banku narod. na M. K.	98	25	98	—

	żądają złr. wal. a.		płacą	
5% Banku narod. na W. A.	93	50	92	50
4% Galic. Towarz. kredyt.	—	—	—	—
5% Galic. tow. kredyt.	—	—	—	—
6% " Banku Hypot.	—	—	—	—
6% " Banku Włośc.	—	—	—	—
5½% Węgierskie	91	—	90	—
5% Boden kredit austr.	105	50	104	50
Obligi pierwszeństwa:				
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	—	—	—	—
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	—	—	—	—
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	—	—	—	—
5% " aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	140	—	139	—
5% " " " emis. 1867	—	—	—	—
5% " połudn. na 500 fr.	115	50	115	—
6% " " Bony (spłac. w 1875—76)	—	—	—	—
5% " Ferd. za 100 złr. M. K.	—	—	—	—
5% " " " W. A.	—	—	—	—
5% " " " (sr. płat.)	106	—	105	—
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	—	—	—	—
" " 2 emissja	96	50	96	—
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	80	50	80	—
" Czern.-Suczawa "	88	50	87	50
" Suczawa.-Jassy "	85	50	85	—
5% sr. księcia Rudolfa	90	75	90	25
Losy: Pożyczk. z r. 1839	237	—	235	—
4% " z r. 1854 na 250 złr.	89	50	88	50
5% " z r. 1860 na 500 złr.	94	75	94	50

	żądają złr. wal. a.		płacą	
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	101	50	101	—
" z r. 1864 na 100 złr.	115	—	114	50
Como-Rentowe	—	—	—	—
Kredytowe	160	50	160	—
Żeglugi na Dunaju	—	—	—	—
Miasta Tryestu	—	—	—	—
Budy	—	—	—	—
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	—	—	—	—
Salm	—	—	—	—
Palfy	—	—	—	—
Clary	—	—	—	—
St. Genois	—	—	—	—
Windischgrätz	—	—	—	—
Waldstein	—	—	—	—
Keglewicz	—	—	—	—
Rudolfa	160	50	160	—
Wexle:				
4% Berlin za 100 talar.	—	—	—	—
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	102	30	102	10
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	102	40	102	35
3% Londyn za 10 f. szt.	123	—	122	85
2½% Paryż za 100 frank.	49	—	48	90
6½% Petersburg za 100 rubli	—	—	—	—
Monety:				
Dukaty ważne	5	91	5	90
20-frank. sztuki	9	85	9	84
Rosyjskie imperjały	—	—	—	—
Talar związkowy	—	—	—	—
Srebro	121	25	120	75
Lwów 18 września				
Kolei galic. Kar. Ludw.	264	—	262	50

	żądają złr. wal. a.		płacą	
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	204	—	202	—
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	108	—	—	—
" " " bez kup.	90	—	89	25
5% tow. kredyt. galic.	91	—	90	—
4% tow. kredyt. galic.	79	—	78	25
Obligi indemn. gal.	73	—	72	25
Dukat holend.	5	87	5	80
Dukat ces.	5	91	5	84
Napoleon d'or	9	90	9	80
Półimperjał ros.	10	15	9	94
Rubel srebr.	1	92	1	84
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	122	—	120	50
Warszawa 18 września	Rs.	k.	Rs.	k.
Papiery: Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	—	—	—	—
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	92	39	91	89
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	92	39	91	89
Listy likwidacyjne	75	56	75	4
Półimperjały rosyjskie	—	—	—	—
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	163	50	162	50
" " " z r. 1866	162	—	159	—
5% listy zastawne rosyjs.	—	—	—	—
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	—	—	—	—
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	—	—	—	—
" " warsz.-bydg.	73	—	—	—
" " warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs	—	—	—	—
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	—	—	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych odchodzą:

Z **Krakowa** do **Wiednia, Wrocławia** o godzinie 6 min. 3 rano; 3 min. 33 po poł. — do **Warszawy i Wrocławia** o godz. 8 rano, — do **Lwowa** o g. 11 min. 35 rano. 10 m. 22 wieczór, — do **Wieliczki** o 6 28 r. o 5 30 w. — Z **Wiednia do Krakowa** o g. 8 m. 15 rano, 8 m. 30 wieczór.

Z **Granicy do Szczakowy** o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z **Szczakowy do Krakowa** o g 2 m. 51 po poł.

Ze **Lwowa do Krakowa** o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 wieczór, —

Z **Przemyśla do Krakowa** o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z **Wieliczki do Krakowa** o g. 7 m. 40 rano. o g. 7. m. 40 wieczór.

Z **Mysłowic do Krakowa** o g. 1 po południu.

Przychodzą:

Do **Krakowa z Wiednia** o g 9 m. 52 rano 8 m. 54 wieczór, — z **Wrocławia** o g. 9 m. 45 rano, — z **Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy** o g. 5 min. 21 wieczór, — ze **Lwowa** o g. 5 m. 33 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu; 6 m. 11 rano, — **Wieliczki** o g 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w.

Do **Przemyśla z Krakowa** o g. 6 m. 39 rano i o g. 6 m. 25 w. — Do **Lwowa z Krakowa** o g 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,

Do **Wiednia z Krakowa** o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.

☞ Ruch pociągów odbywa się na kol. galić. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 20 m. późnié od krakowskiego.

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	11 —	10 50		
" biała "	85	11 25	11 —		
Żyto "	80	7 —	6 50		
Jęczmień "	70	6 —	5 50		
Owies "	50	3 75	3 50		
Tatarka "	75	— —	— —		
Kukurydza "	85	— —	— —		
Proso "	85	— —	— —		
Groch "	90	7 50	7 —		
Fasola "	90	— —	— —		
Bobik "	90	— —	— —		
Wyka "	90	— —	— —		
Rzepak zim. "	75	16 —	15 —		
Rzepik " "	—	— —	— —		
" letni "	—	— —	— —		
Siemię lniane	75	— —	— —		
Koniczyna biała "	90	— —	— —		
" czer. "	90	— —	— —		
Tymotka. "	65	— —	— —		
Spirytus (80 Trallesa)		— —	— —	za wiadro	
" (90 Trallesa)		— —	— —		

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki.

W drukarni Karola Budweisera